

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.  
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzeskim.  
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

# POGRANICZNE

TYGODNIK  
ZALEŻNY  
OD CZYTELNIKÓW

ROK III NR 33 (116)  
17 SIERPNI 1993 r.  
NR INDEKSU 371920 CENA 2500 zł

## ZAJMUJĘ SIĘ TYLKO ZBRODNIAМИ LUDOBÓJSTWA

★ Wczoraj, 29 lipca, w Jerozolimie zapadł wyrok w sprawie Iwana Demianiuka. Przez wiele lat, z narażeniem życia, zajmowałem się tą sprawą. Jak dziś — z perspektywy czasu — oceniasz kontrowersyjny dla wielu, werdykt Najwyższego Sądu Izraela?

— W ramach polskiej pomocy prawnej — prokuratorom, sądom, policji tych państw, które ścigały i ścigają zbrodniarzy wojennych, udzielaliśmy pomocy w sprawie Iwana Demianiuka, domniemanego „Iwana Groźnego” — operatora komory gazowej w ośrodku zagłady Treblinka II w dawnym województwie warszawskim. Byłem odpowiedzialny za tę pomoc prawną, a w praktyce było to śledztwo. Prowadziłem je ponad sześć lat w tym samym czasie kiedy w Jerozolimie prowadzili je władze izraelskie. W związku z tą sprawą przebywałem czterokrotnie w Izraelu, w tym przez miesiąc na procesie Iwana Demianiuka. Werdykt sądu oceniam następująco: ten sąd zachował się bardzo przyzwoicie. Określił to, czego jest pewny — mianowicie, że Iwan Demianiuk był uczestnikiem ludobójczej maszyny hitlerowskiej. Był w obozach, w ośrodkach zagłady w Trawnikach, w Sobiborze i w wielu innych. Natomiast sporną kwestią pozostaje to — był czy nie był operatorem komory gazowej w Treblince, wyjątkowo okrutnym sadytą w stosunku do ludzi skazanych na śmierć — Żydów polskich i Żydów ze wszystkich okupowanych przez Niemcy hitlerowskie krajów Europy. Wobec zaistnienia wątpliwości, i to natury poważnej, w kwestii identyfikacji Demianiuka, Sąd Najwyższy polecił zwolnić go. Otóż Amerykanie przekazując w trybie ekstradycji w marcu 1986 r. Demianiuka na ręce prokuratury izraelskiej określili bardzo dokładnie, o co go oskarżają. To oskarżenie odnosiło się jedynie do zarzutu: był czy nie był operatorem komory gazowej w Treblince. Sąd Najwyższy Izraela polecił uwolnić Demianiuka, ale w uzasadnieniu werdyktu powiedział, że jest pewny tego, bo zostało to udokumentowane w śledztwie i procesie, że był esesmanem, że był członkiem załóg w ośrodkach zagłady. Ale nie z tego tytułu Amerykanie przekazali go Iz-

raelowi... Obrona Demianiuka od kilku już lat twierdziła, że operatorem nie był on, a zupełnie inny człowiek

### POGRANICZNE rozmawia:

z prof. JACKIEM E. WILCZUREM, szefem Zespołu Badawczo-Naukowego ds. Zagłady Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

— Iwan Marzenko. Sprawie tej poświęcono ogromną ilość artykułów na obydwu półkulach naszego globu.

★ I teraz, po wielkim „bum”, za sprawą doskonałych obrońców Demianiuk powróci do rodziny w Ameryce i żyć będzie nadal dostatnio...

— Do dzisiejszego dnia, do tej pory kiedy rozmawiamy, ani jedno z państw naszego świata nie wyraziło zgody na przyjęcie Demianiuka. USA pozbawiły go obywatelstwa jeszcze przed ekstradycją. Stąd jego powrót w obecnej chwili do rodziny w Cleveland jest wykluczony.

★ Ale bez względu na to jak dalek ułożą się losy Demianiuka, sam proces, myślę — poza wskazaniem palcem na odczłowieczoną istotę — posiadał szereg innych nadrzędniejszych wartości...

— Wartość procesu oceniam na ogromną skalę. Wytworzył bowiem gigantyczną wprost dokumentację poświęconą hitlerowskiej ideologii ludobójstwa i technice zagłady. I jest to, moim zdaniem, nadrzędna wartość procesu, o czym słusznie wspominałeś. Przy tej wartości sprawa zwolnienia czy wykonania wyroku śmierci na Demianiuka jest sprawą trzeciorzędną.

★ Owe nadrzędne wartości pozyskane w procesie stanowią w pewnym sensie wypadkową twojego osobistego zaangażowania w prace m.in. śledcze, twojego ryzyka, a także... myślę, że prawidłowo funkcjonującego polskiego systemu prawnoinstytucjonalnego, będącego zapleczem dla szeregu skomplikowanych działań podejmowanych przez ludzi tobie podobnych.

— Mogę mówić tylko o sobie samym i o moim własnym, osobistym stosunku do tej sprawy. Otóż jestem członkiem Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu. Wcześniej nosiła ona nazwę — Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. I tamta nazwa była prawidłowa, a nie ta obecna — jak sądzę. Jestem szefem instytucji pod nazwą Zespół Badawczo-Naukowy do Spraw Zagłady Kresów Wschodnich RP. Zajmuję się tylko zbrodniami dokonywanymi przez ludzi na ludziach. Jestem historykiem i politologiem. Hitlerizm, jego teoria i praktyka — to mój warsztat pracy.

★ Dramaturgię związaną z okolicznościami procesu Demianiuka, jego treścią — kojarzę z wizją nieszczęść, które powracają niczym bumerang. Region przemyski jest szczególnie konfliktogenny. To tu tworzą się raz po raz nacjonalistyczne awantury. Nie brak ich również za „miedzą”... Wczoraj zakończył się proces w Jerozolimie. Za kilka miesięcy, gdzieś w świecie, rozpocznie się kolejny, w którym Najwyższy Trybunał osądzać będzie zbrodniarzy konfliktu jugosłowiańskiego... Człowiek jakby nie potrafił wyciągać wniosków z wcale nieodległej historii. Kiśniemy w nietolerancji, nacjonalizmie, szowinizmie. A przecież mogłoby być inaczej...

— Nigdy, nigdy w moim już dorosłym życiu nie łączyłem narodu ukraińskiego ze zbrodniarzami wojennymi ukraińskiej narodowości. Nigdy nie łączyłem i nie łączę — i sądzę, że tak już zostanie do końca mojego życia. Demianiuk dla mnie jest przedstawicielem morderców, a nie przedstawicielem narodu ukraińskiego, choć jest Ukraińcem. Zbrodniarze są we wszystkich bez wyjątku narodach i narodowościach. We wszystkich bez wyjątku. Jestem zwolennikiem tego, aby Polacy i Ukraińcy wspólnie i zgodnie, bez złośliwości, bez namiętności ustalili i ogłosili swoim narodom i światu pełną prawdę o krwawych dziejach polsko-ukraińskich lat wojny i hitlerowskiej okupacji oraz pierwszych dwóch lat powojennych na wschodnich obszarach Polski. I aby na tej prawdzie załakowano, za-

### UWAGA!

Największy wybór koszul. Gotowe firanki i zasłony. Nowa dostawa letnich tkanin i konfekcji. Zaprasza **Alexandro Graziano**

Przemysł  
ul. Mickiewicza 9  
tel. 47-021  
w godz. 9 — 17

GW-333/5

### W numerze m.in.:

- ★ „Nie jestem Kalibabką” (str.2)
- ★ „Przeworskie świadectwa historii” (str.5)
- ★ „Widziałem 12 olimpiad...” (str.6.)
- ★ „Czy politykę można rozebrać?” (str.10)
- ★ „Tak w Przemysłu pamiętają...” (str.12)

mknięto tamte sprawy. Jestem zwolennikiem budowy nie jednego mostu przyjaźni, a bardzo wielu mostów z obydwu stron granicy... Nacjonalizm, szowinizm — są to sprawy nie będące wyłącznie monopolem Ukraińców... My mamy swoich oszołomów również i uważam ich za tak samo szkodliwych. Myślę, że jedni i drudzy, nacjonaliści ukraińscy i polscy, powinni być wyłączeni z życia publicznego, pozbawieni możliwości wpływania na życie naszych tragicznie doświadczonych narodów.

generalnego polskiego aparatu ścigania zbrodniarzy wojennych. A drugi raz próbowano sprzątnąć mnie samego. Przez chyba zupełny przypadek wybrano dzień moich imienin. Było to w samym centrum Warszawy, w restauracji „Budapeszt”. W obydwu przypadkach wyszedłem z tego cało... W windzie hotelu „Sonesta” w centrum Jerozolimy poradziłem sobie systemem „gospodarczyni”. A wtedy, kiedy usiłowano mnie zlikwidować, gdy byłem sam w restauracji „Budapeszt”, ocalałem przy pomocy ludzi,

Czytelnikom „Pogranicza”  
przekazuje serdeczne pozdrowienie  
i przy okazji  
tolerancję względem innych  
kultury i względem bliźnich ludzi,  
stanowi świadectwo naszej  
kultury  
Jack E. Wilczur

Przecież nie można mieć pretensji do pokolenia Ukraińców, którzy mają w tej chwili 50 lat i wojnę znają z filmów, obrazów, opowiadań często zakłamanych. Ziemia (mam na myśli kulę ziemską) jest bardzo mała, zwłaszcza w dobie rakiet transkontynentalnych. Na tej Ziemi nie ma miejsca na nienawiść, na wrogość. Jestem przekonany, że po obu stronach granicy zwyciężą uczciwi i rozumni ludzie.

★ Praca, której się podjąłeś jest ogromna i fascynująca. Ale przede wszystkim praca ta jest bardzo ryzykowna i niebezpieczna.

— To fakt. Dwukrotnie usiłowano mnie zlikwidować. Raz było to w 1987 roku w lutym, w czasie toczonego się w Jerozolimie procesu Demianiuka. Usiłowano pozbawić życia mnie i mojego szefa — dyrektora

którym — tak się składa — nie mam możliwości podziękować. Bo sceneria tego przedstawiała się w taki sposób, że dokładnie nie wiem komu zawdzięczam ocalenie życia. Zapłaciłem zdrowiem, ale bardzo szybko do siebie doszedłem. „To” — usiłowano załatwić przy pomocy kelnera i trucizny.

★ Musisz być ostrożniejszy. Zwłaszcza, że — jak sądzę — nie spieszy ci się na tamten świat i masz jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

— Mam na warsztacie cztery kolejne książki: dwie w wydawnictwach, dwie w trakcie opracowywania. Jedną z nich stanowi monografię zagłady Lwowa — mojego rodzinnego miasta. I nie mam po prostu czasu na umieranie.

30 lipca rozmowę przeprowadził  
MAREK CYNKAR

Śmierć  
na  
drodze

czytaj na str. 4



### Uwaga: KONKURS

„Mikrokomputery” S.A.

PRZEMYŚL, ul. Grunwaldzka 97, tel. 46-160

ogłaszają

konkurs na nazwę sklepu

Wśród uczestników, którzy nadesłali na adres firmy najciekawsze propozycje — rozlosujemy

3 nagrody rzeczowe

Termin nadsyłania propozycji — 31 sierpnia 93.

Losowanie odbędzie się w sklepie „Mikrokomputery” S.A., o czym powiadomimy zainteresowanych oddzielnie.

Zapraszamy do konkursu!

GW-360/2

# Naciskanie na gaz

Mieszkańcy części Lubaczowa, zwanej „Za kolejną”, w 1986 r. doprowadzili do swych domów wodociąg. Trasa jego biegła przez ogródki, w wyniku czego uciążliwe było kopanie koparką mechaniczną. Aby nie rozbierać ogrodzeń, inwestor zwrócił się do mieszkańców, by wykonali prace ziemne. Uzgodniono, że kwotę trzech milionów zł, zaoszczędzoną na tej inwestycji, przeznaczy się na gazyfikację kilku ulic w tej części miasta. Kwota ta stanowi największą kość niezgody między mieszkańcami a Urzędem Miasta. Pieniądze te nigdy nie zostały wliczone w udział mieszkańców w koszty budowy.

W 1987 wybrano Społeczny Komitet Gazyfikacyjny i ustalono, że w tym roku zainteresowani wpłacą 40 tysięcy, a w roku następnym — 20 tysięcy od jednego przyłącza. Większość wywiązała się z tych zobowiązań. Przedstawiciele komitetu dopiero 5 października 1988 r. dokonali pierwszej wpłaty pieniędzy do kasy urzędu. W tym czasie pieniądze te zostały zamrożone i istnieje przypuszczenie, że wykorzystano je do celów prywatnych. Sześciu wpłat o łącznej wartości 720 tys. zł z lat 1987 — 1988, przedstawiciel komitetu dokonał dopiero 21 października 1992 r. Według jego zeznań przed prokuratorem rejonowym, pieniądze tymi nie obracał, leżały one zapomniane w szafie wraz z kwitariuszem. Poniósł za to karę, gdyż wpłacił kwotę 4 mln 978 tys. zł — wg przelicznika 655% pierwotnej wartości. Jest to drugi punkt budzący emocje.

Część mieszkańców twierdzi, że bez ich wiedzy zlikwidowano konto bankowe Społecznego Komitetu Gazyfikacyjnego.

Trzecią sporną kwestią jest ciągłe żądanie dopłat. Gdyby wszystko było solidnie rozliczone, to mieszkańcy nie mieliby żadnych pretensji do urzędu, gdyż wiedzą, że powinni dopłacić. Nie są pewni, czy kwoty żądane przez inwestora są adekwatne do kosztów. Na potwierdzenie swoich wątpliwości mają wiele

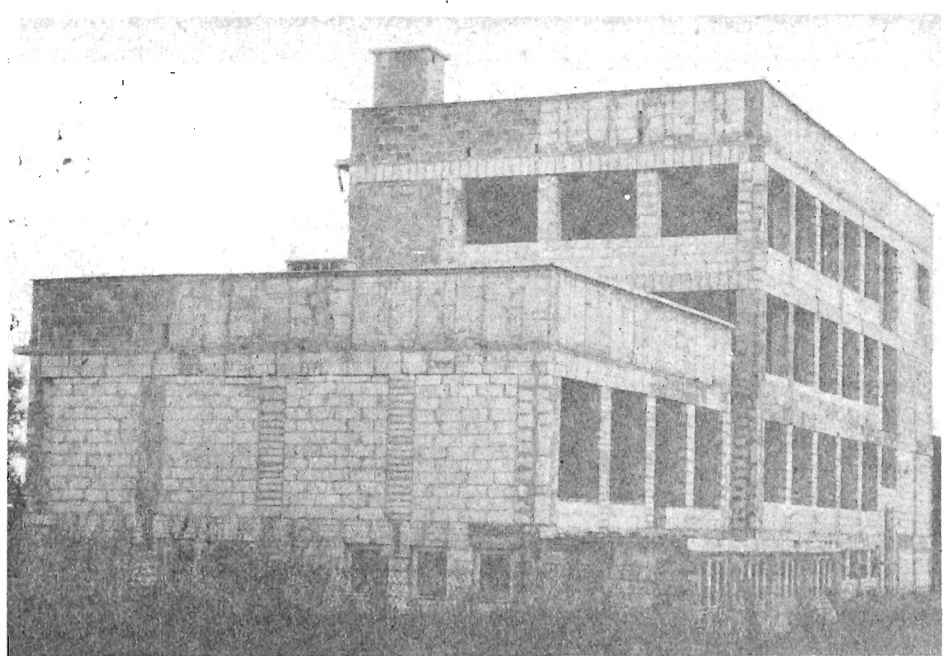
przykładów: po interwencjach znajdują się nowe wpłaty; niektórzy nie otrzymali wezwań do uregulowania dopłaty; mieszkańcy jednej ulicy w ogóle są zwolnieni z dopłat; w rozliczeniach finansowych aż roi się od pomyłek (miejmy nadzieję, że przypadkowych). Wobec tego żąda się uczciwego rozliczenia.

Któż w międzyczasie nie zajmował się sprawą gazyfikacji dzielnicy „Za kolejną”? Dwukrotnie sprawę badała Prokuratura Rejonowa, raz policja. Burmistrz Lubaczowa w 1992 r. powołał komisję, w skład której wchodził radni: badała zarzuty, spisała długi protokół, którym — wg zainteresowanych — nikt się już później nie interesował.

W bieżącym roku sprawę skierowano do Regionalnej Izby Obrachunkowej, uważając, że ta w sposób uczciwy i konsekwentny rzecz wyjaśni i rozliczy obie strony, co da satysfakcję pokrzywdzonym. Uwierzono też w moc prasy, która może spowodować szczęśliwy finał.

Ze swej strony uważam, że sprawa może doczekać się błyskawicznego końca. Wymaga to jednak szybszego i konkretnego działania urzędu. Posiada on przecież wszystkie dokumenty finansowe. Wystarczy je policzyć bez pomyłek, przedstawić rzeczywiste koszty poniesione przez urząd, uzgodnić wysokość wpłat ze wszystkimi inwestorami. Wcześniej jednak trzeba „rozliczyć się” z obiecanych w 1986 r. trzech milionów złotych. W sposób ogólnie przyjęty, wszyscy zainteresowani powinni być powiadomieni o miejscu i dacie ostatecznego przedstawienia rozliczenia. Obie strony muszą uzgodnić czy były osoby zwolnione z opłat i dlaczego. Po co sobie wzajemnie psuć krew i chodzić ponownie do policji i prokuratury. Do tego potrzebna jest dobra wola zarówno władz Lubaczowa jak i umęczonych długoletnim sporem mieszkańców. W innym przypadku sprawę może rozstrzygnąć sąd, a ten kosztuje.

EDWARD DZIADUŁA



## Wędrowki po województwie Miękiś Stary (gmina Laszki)

Widoczny na zdjęciu obiekt, to Szkoła Podstawowa w Miękiś Starym, której budowę przerwano przed dwoma laty. Dlaczego? — *A pan w jakim kraju żyje, nie w Polsce?* — odpowiedział pytaniem na pytanie mieszkaniec tej wioski p. Kurdybacha.

Niedawno na zebraniu wiejskim wójt gminy Laszki poinformował mieszkańców o przeznaczeniu przez gminę 200 mln złotych na budowę szkoły, „ale chyba tych pieniędzy nawet na okna nie wystar-

czy” — zakończył z troską mój rozmówca.

Przy okazji „dostało się” też naszemu tygodnikowi. „— *Dobra gazeta* — powiedział p. Kurdybacha — *tylko program telewizyjny podajecie z opóźnieniem*”. Wyjaśniło się jednak, że to nie z naszej winy, tylko listonosz dostarcza p. Kurdybasze „Pogranicze” dopiero w piątek i stąd część programu TV jest już nieaktualna.

Tekst i zdjęcia: JERZY MAKARA

# Nie jestem Kalibabką

Wielu mieszkańców byłego radzieckiego imperium marzy o tym, by na jakiś czas (albo na stałe) zamieszkać w Polsce. Dla Polaków natomiast tamte tereny nie są pod tym względem przyciągające. Nie są, ale nie dla wszystkich, co potwierdza Irek, ksywa „Biznesmen”, od przeszło dwóch lat mieszkający za naszą wschodnią granicą.

W KRAJU NIE MIAŁ FARTU. Po maturze i oblanym egzaminie na studia, raz po raz próbował się gdzieś zahaczyć. Pół roku był nauczycielem, jeszcze krócej grypiopiórkien na państwowej posiadzie, zaliczył epizod w prywatnej firmie handlowej, ale najdłużej był bezrobotnym. Rodzice zapewniali mu jaki taki byt, więc o pracę nie starał się zbyt intensywnie. Kiedyś, wraz z kolegami, wyjechał do Lwowa „na przebitkę”. Później jeździł już regularnie. Te krótkie wypadki kontynuowałby może do dziś, gdyby nie

## Tania,

poznana przypadkowo, nieco od niego starsza, rozwódka. Początkowo

udzielała mu gościny w zamian za przywożenie z Polski drobne prezenty. Wkrótce zamieszkał u niej.

— *Tania wiedziała dobrze, że jestem bezrobotnym chłopakiem trudniącym się okazjonalnie handelkiem, ale wszystkim swoim znajomym przedstawiała*



*mnie jako polskiego biznesmena, dyrektora poważnej spółki — przynajmniej Irek.*

I tak zaczęła się jego kariera „biznesmena”. Zresztą tym określeniem ochrzcił go koleżdy w kraju, których sam informował, że prowadzi na Wschodzie rozległe, wymagające jego stałej obecności, interesy.

— *Nigdy nie byłem utrzymankiem — podkreśla. — Zawsze zarabiałem*

*na siebie. I to, jak na tamtejsze warunki, zarabiałem sporo...*

Najczęściej zarabiał na handlu i pośrednictwie. Na parę dni wpadał do Polski i zaraz wracał do Lwowa. Załatwiał Ukraincom pracę „na czarno”, za co u niektórych do dziś ma otwarty kredyt. Poznał też Polaków, którzy próbowali na Wschodzie robić

interesy, te prawdziwe. Załatwiał im różne sprawy, był „chłopcem od wszystkiego”, zawsze przy takiej okazji nieco dolarów wpadło mu do kieszeni. Wobec znajomych Tani mógł więc grać rolę polskiego biznesmena.

— *To dobry układ: za pieniądze zarobione w Polsce lub na Polakach, tam można żyć względnie dostatnio. I ja z tego korzystam — wyznaje.*

Z Tanią mieszkali razem prawie rok. Dobrze im ze sobą było. Była dyskretna, wyrozumiała, nigdy nie rozmawiała o małżeństwie. Tania, eks-zona oficera milicji, miała samodzielne, ładne mieszkanie i sporo znajomości, zwłaszcza w sferach milicyjno-wojskowych. Irek dużo podróżował, płacąc jak swojak, w rublach, a nie jak „innostraniec”. Zaliczył nawet daleką Syberię.

— *Trzymałem się zawsze zasady, by nie wchodzić w jakieś podejrzone, grubsze interesy. A różnych kombinatorów spotkałem wielu. Czasami trochę się bałem, bo próbowali nawet mnie szantażować. Zdecydowałem się wreszcie na powrót do Polski, ale w moim życiu pojawiła się*

## Nina.

Poznali się w Mińsku na targach handlowych, gdzie Nina zatrudniona była jako przewodniczka i tłumaczka, a on szpanował w roli biznesmena (choć w rzeczywistości również był przewodnikiem i tłumaczem jakiegoś, badającego grunt, polskiego handlowca). Mówiąc nieco sentymentalnie, od razu zafascynował sercem tej panny. Byli rówieśnikami. Nina, Rosjanka mieszkająca w stolicy Białorusi, oblatana w językach obcych, szybko zaczęła przyswajając sobie również i polski.

Z Tanią rozstali się bezstresowo. Ot, było miło, ale minęło — i każdy poszedł swoją drogą. Nina natomiast stanowiła zupełnie inny typ dziewczyny. Wrażliwa, skłonna do zwieżeń (na życiowym „koncie” dwie zawiedzione i odchorowane miłości), subtelna, ale zarazem i nieco zaborcza, walcząca o swoje uczucie. Miała małe dziecko, lecz samodzielne mieszkanko. Spędzili razem kilka miesięcy.

— *Kiedy zaczęła, jakby mimochodem, mówić o małżeństwie, o dziecku, to wiedziałem, że czas mi odejść. Zresztą na Białorusi trudniej przychodziło zdobywać jakąś forszę — nie te znajomości i układy co na Ukrainie. Wiem, że głupio wyszło to rozstanie. Czuję się trochę winny, Nina musiała to przeżywać, ale trudno, co poradzić, przecież nie mogłem tam wsiąknąć, no nie? — Irek kontynuuje swą opowieść.*

Wrócił więc do Przemysła, ale też na krótko, bo znowu pognęło go na Wschód. To „znowu” ma na imię

## Natasza,

lecz Irek tym razem za żadne skarby nie ujawni jakichkolwiek szczegółów. Wiadomo tylko, że całymi miesiącami siedzi gdzieś na Ukrainie. Jest optymistą. Im większy bałagan na Wschodzie — tym więcej dostrzega tam szans dla siebie. Wierzy, że określenie „biznesmen”, jakim lekceważąco i ironicznie obdarowali go koleżdy w kraju, będzie kiedyś odzwierciedleniem jego statusu. Wierzy w to mocno.

— *Przypominasz mi trochę słynnego Kalibabkę — rzucam mimochodem, a on natychmiast się oburza.*

— *Nie jestem Kalibabką — mówi podniesionym tonem — nikogo nie oszukuję, nie żyję na czyjś koszt. Mój prywatny bilans ostatniej przeszło dwóch lat jest korzystny — poznałem nieźle dwa języki, ukraiński i rosyjski, dużo zobaczyłem, dużo się nauczyłem. W Polsce, z moją maturą z ogólniaka, byłbym nadal bezrobotnym. Zresztą w Przemysłu, mieszkając razem z rodzicami i rodzeństwem, nie mam nawet własnego pokoju. Tam, na Wschodzie, przynajmniej jestem kimś...*

— *No właśnie, jesteście „biznesmenem”!*

ZDZISŁAW SZELIGA



## Dzieci z Białorusi u rodzin w Lubaczowie, lubaczowskie — na oazach w Łówczy i Werchracie

● Prośba Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski o przyjęcie na wakacyjny wypoczynek polskich dzieci z byłego ZSRR spotkała się z pozytywnym oddźwiękiem u mieszkańców Lubaczowa. Na apel ks. Józefa Dudka, proboszcza lubaczowskiej pa-

rafii św. Stanisława, odpowiedziało ponad 20 rodzin, które od 21 lipca do 14 sierpnia gościły u siebie 36 dzieci z Białorusi.

Pani Ewa Urugalska z Zespołu Szkół Rolniczych w Oleszycach, która podjęła się społecznie być tłumaczem,

powiedziała: — *Włączyłam się do tej akcji, bo dużo dzieci nie zna polskiego, więc pomagam. Jestem ich przewodnikiem po mieście. Po zwiedzeniu muzeum i prelekcji dra Zygmunta Kubraka, zrobiliśmy konkurs. Muzeum ufundowało nagrody w postaci wydawnictw regionalnych. Dzieci są zadowolone. Mówią, że u nas jest jak na Zachodzie. Skarżą się, że nie mają pieniędzy na zakupy. Ta wspaniała inicjatywa, godna kontynuowania, wymaga dopracowania organizacyjnego, by mogły przyjechać do Polski także najbardziej potrzebujące dzieci...*

● Natomiast dzieci z diecezji zamojsko-lubaczowskiej przebywały w lipcu na dwu obozach. 80-osobowa grupa

dzieci młodszych z ks. Jerzym Soplem z Lubaczowa gościła w Werchracie w „Białym Domu” — budynku oazowym przy kościele. Oprócz treści religijnych czas wypełniały liczne wycieczki krajoznawcze. Ks. Stanisław Burda, proboszcz z Werchraty zaprasza na wypoczynek do „Białego Domu” nie tylko latem, lecz także w ciągu całego roku.

Pod przewodnictwem ks. Piotra Ciećkiewicza z Oleszyc 70-osobowa grupa młodzieży starszej była na oazie w Szkole Podstawowej w Łówczy. Realizowała program „Żywego Kościoła”, autorstwa księdza Franciszka Blachnickiego z Lublina, który położył duże zasługi dla rozwoju ruchu oazowego, obchodzącego właśnie swe 20-lecie. **Łaz.**

## KORESPONDENCJA

### O szpitalu w Leżajsku głos przemyskiej pacjentki

Zapalenie zylaków to bardzo przykra sprawa. Mnie właśnie spotkało to nieszczęście. Dowiedziałam się, że szpital w Leżajsku ma bardzo dobrych lekarzy fachowców. Znalazłam się więc na Oddziale Chirurgii Ogólnej, którego ordynatorem jest lekarz Andrzej Rzeszutek. W czasie mego pobytu na leczeniu zastępował go chwilowo znany chirurg specjalista, były dyrektor szpitala, Tadeusz Karakuła, przewodząc zespołowi lekarzy w składzie: Elwira Konieczna, Anna Markocka, Tadeusz Cholewiński, Zbigniew Goch, Wiesław Puśtelnik, Zbigniew Graborz i Wacław Karakuła — junior.

Cnorzy są tu otoczeni troskliwą opieką. Zwróciłam uwagę na pielęgniarki i salowe, którymi kieruje oddziałowa p. Helena Potaczała i jej zastępczyni p. Janina Dołęga. Pielęgniarki są oddane chorym, skrupulatnie wypełniają swoje obowiązki, wnoszą na oddział uśmiech i radość życia (ale moim skromnym zdaniem zbyt żywiołowo i beztrosko).

Zabiegi lekarzy i pielęgniarek w ratowaniu zdrowia chorych wspomaga zespół pracujący w szpitalnej kuchni. Nie lada sztuką jest gotować z zachowaniem wymogów różnych diet przy bardzo szczupłych środkach finansowych. Mimo tych trudności chorzy dostają potrawy smaczne i urozmaicone (nawet pierogi z ziemniaków — pycha!). Porcje są duże i ciepłe.

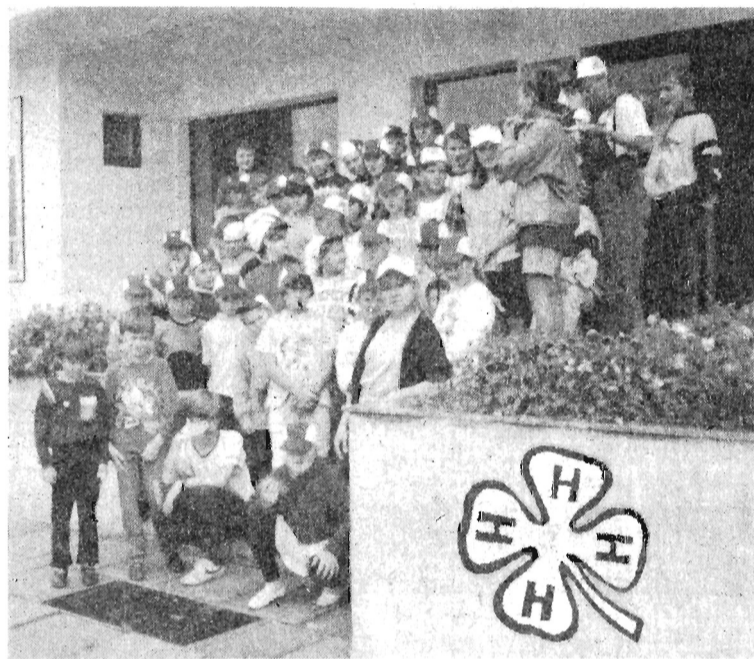
W szpitalu czystość jest utrzymana wysiłkiem salowych, a nie nadmiarem środków czyszczących, bo na nie brakuje pieniędzy. Z ciekawością podglądałam wszystko co tylko chory przykuty do łóżka może zobaczyć. Widziałam więc nie tylko błyszczące posadzki, uśmiechnięte pielęgniarki, pożywne jedzenie, sale i bieder widoczną w latanej bieliznie dla chorych, w zniszczonej pościeli, braku naczyń stołowych i sztućców itp. Aby zdobyć choć niewielką ilość środków finansowych, proponowano obniżyć dzienną stawkę utrzymania chorego do 7 tysięcy złotych. Przeciwstawił się temu dyrektor szpitala, lek. Bogdan Drozdowski, młody, energiczny i pełen optymizmu. Uważa on, że dla zdrowia ważniejsze jest odżywianie niż ładna koszula. Nasuwa się zatem pytanie — czy w tej ciężkiej sytuacji, chorzy nie powinni choć w części ponosić kosztów leczenia stosownie do wysokości swoich zarobków, emerytur i rent?

Za otoczenie szpitala (a trzeba przyznać, że jest wyjątkowo zadbane), a szczególnie za całe zaplecze gospodarcze odpowiada dyrektor administracyjny p. Ireneusz Krawczyk. Ta odpowiedzialność wymaga nie lada obrotności i zaradności.

Składam tą drogą serdeczne podziękowania całemu zespołowi lekarskiemu i personelowi medycznemu z oddziału chirurgii ogólnej za troskliwą opiekę, skuteczne leczenie, za miły stosunek do chorych i wszechobecną atmosferę życzliwości.

Joanna Bury

Przemyśl, ul. Śniłgurskiego 6



## W Radymnie

### Obóz pod znakiem czterolistnej koniczyny

Od pół roku Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Korytnikach, przy pomocy Polsko-Amerykańskiego Programu Doradztwa Rolniczego, a w szczególności doradcy tego programu pani Phyllis Seitz, wdraża program adresowany do dzieci z rodzin rolniczych pod nazwą „4 H”.

Program pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Funkcjonuje już w ponad

100 krajach świata. Jego symbolem jest zielona czterolistna koniczyna z białą literą H na każdym listku. Nazwa tego programu pochodzi od pierwszych liter angielskich słów: **head** (głowa), **heart** (serce), **hands** (ręce), **health** (zdrowie).

4 H to organizacja dziecięca, samorządowa. Uczestnictwo w niej pozwala dzieciom poznać siebie i in-

nych, uczy sposobów wzajemnego porozumiewania się w grupie, podejmowania decyzji i rozwiązywania problemów. Pozwala też nauczyć się wielu pożytecznych rzeczy poprzez doświadczenie i zabawę.

Z ideą programu i formami pracy w klubach 4 H zapoznała się 45-osobowa grupa dzieci rolników i pracowników doradztwa rolniczego, podczas 5-dniowego obozu, który odbył się w lipcu w Ośrodku Rolniczego Szkolenia Kursowego w Radymnie. W obozie uczestniczył też 9-letni Amerykanin Łukasz Smith, będący członkiem dwóch klubów 4 H w USA.

Uczestnicy obozu mieli ćwiczenia na komputerze, zajęcia domowe (składanie serwetek stołowych, sporządzanie surówek, poznawanie sposobów określania szkodliwych związków w żywności) i naukę języka angielskiego. Zwiedzili też Przemyśl, Krasiczyn i ODR w Korytnikach. Popołudnia i wieczory upływały im pod znakiem sportu, zabawy i konkursów organizowanych przez obozowe liderki — Barbarę Wójcik i Józefę Winiarską. Ich praca spotkała się z uznaniem p. Sandy'ego Smitha, organizatora klubów 4 H w Stanach Zjednoczonych, który odwiedził radymniański obóz (pracuje on obecnie w ODR w Iwonicy). Dzieci również były zachwycone takim spędzaniem wakacji i prosiły o następny turnus. Tak więc premiera się udała! Jest nadzieja, że młodzi entuzjaści czterolistnej koniczyny zechcą tę ideę upowszechnić w swoim środowisku.

Fot. ODR Korytniki

## Od 20 bm. w Lubaczowie

### Festiwal piosenki religijnej

Piąty Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej w Lubaczowie zapowiada się niezwykle ciekawie. Wystąpią nie tylko dobrzy, znajomi, uczestnicy poprzednich festiwali, ale i nowe twarze. Ks. Zygmunt Słomski i pupil publiczności „Solidarni” z Gdańska „ciągną” za sobą dwa nowe zespoły, z którymi wspólnie przygotowali rock-operę na 21 sierpnia. Przyjeżdża ubiegłoroczny laureat — zamojska „Cantylena”, a także hrubieszowski zwycięzca tegorocznego diecezjalnego przeglądu piosenki religijnej w Zamościu. Będą znane już lubaczowianom zespoły: „Ghost” z Łańcuta i „Dysonans” z Biłgoraja oraz nowe — „Arka” z Głowienki koło Krosna czy „Sulves Sa Vogation” z Poznania, który wydał już swoją kasotę. Przyjadą też zespoły ludowe z obwodu lwowskiego oraz „Koris” z Horyńca, „Misteron” z Przemyśla, „Ad Rem” z Jarosławia i nowe grupy z Baszni, Sieniawy, Cieszanowa.

A. Ł.

## MŁODZIEŻ NA KALWARII

29 lipca o godzinie 16-tej na Kalwarii Pałacowej nastąpiło oficjalne rozpoczęcie szóstego **Franciszkańskiego Spotkania Młodych**. Impreza była nieźle zorganizowana i na pewno dla wielu zainteresowanych problemami wiary — atrakcyjna. W każdy wieczór koncerty piosenki religijnej. Występowały znane zespoły, m.in.: „Fioretti”, „De Colores”, „Ad Rem”. Ponadto w ciągu dnia młodzi mieli okazję do wspólnej modlitwy i rozmów na tematy wiary.

Jednak pomimo tych atrakcji, nie każdy z uczestników był zadowolony, co obrazują zebrane wypowiedzi.

### TUTAJ MOŻEMY BYĆ SOBĄ

„Byłoby fajnie, gdyby nie zdzierali z nas tyle pieniędzy”.

„Na koncerty wpuszczają tylko tych, którzy są od księżulków. A nas nie chcą!”.

„Zwykły gospodarz bierze 40 000 za rozbicie namiotu na jego ogrodzie, a ksiądz, „diabeł wcielony”, bierze 150 000 za pole namiotowe, plus wejście na koncerty. «Czarna mafia» bardzo przesadza!”

Poprosiłam także o wypowiedź grupę hippisów, którzy być może inaczej patrzą na rzeczywistość.

„Mamy dużo zarzutów do ludzi,

którzy tu przyjechali. Na przykład uśmiechamy się do różnych osób, a one nie zwracają na to uwagi. Nie podoba nam się, że jeździ tu sporo samochodów i już po pierwszym dniu razilo mnóstwem śmieci. Czy czujesz jak ta rzeczka śmierdzi?”.

Potwierdziłam, że w rowie obok klasztoru płynie „prawie wszystko”. Zapach był tak okropny, że aż „skręcało”. Dlatego uważam, że na tego typu imprezach należy także zadbać o wcale niedrobne szczegóły.

Rozmawiałam również z innymi uczestnikami spotkań. Niektórzy narzekali na brak jedzenia i dokucającego kaca (nie tylko moralnego), inni skarżyli się na młodzież, która przyjechała na Kalwarię aby upić się i porozrabiać, a nie z potrzeby duchowej. Ludzie przebywający w większym gronie znajomych uważali, że wszystko jest atrakcyjne, piękne i że

nareszcie mogą być sobą. Nawet cuchnący strumyczek im nie przeszkadzał. Myślę, że młodzież przybyła na zlot, zorganizowany przez franciszkanów, była bardzo zróżnicowana.

### ORGANIZATORZY

Ojciec Ryszard Wróbel z Krakowa: „Spotkanie jest na zasadzie propozycji. Chcesz skorzystać? Korzystaj. Nie mamy takiego celu, żeby wszystkich złapać, bo to jest niemożliwe”.

Spostrzeżenie sensowne zwłaszcza w kwestii wolności i wyboru. Jednak aby skorzystać z tego, trzeba mieć namiot i co najmniej 150 000 zł na bilet wstępu.

Dlatego nie przejmujemy się „błahostkami”, cieszymy się z wolności wyboru i nadal płacimy za naszą wiarę i modlitwę. Amen.

Obserwowała ANNA MARCZEWSKA

## „Jedzie, jedzie straż ogniowa, trąbka gra...”

— no, prawie gra, choć nie tyle może trąbka (dziś już takiej nie usłyszysz na wyposażeniu dzielnych strażaków!), co cała reszta, rozumiana przez nas tradycyjnie pod pojęciem straży pożarnej lub „ogniowej” — jak chce popularna niedgdyś piosenka. Dziś w Państwowej Straży Pożarnej wszystko musi grać, tym bardziej, że zgodnie z ustawą (z 24 sierpnia 1991 r.) formacji tej przybyło nowych obowiązków.

Stare „fajermany” twierdzą co prawda, że wszystko to, co dziś ustawodawca zapisuje *expressis verbis* we wspomnianej ustawie, oni już wcześniej wykonywali z mocy tradycji i honoru strażaka, ale jako się rzekło, ustawa obowiązuje i nikt nie może się już uchylać od realizacji jej postanowień, czy mu się one podobają, czy nie.

Jakie obowiązki ustawa nakłada na Państwową Straż Pożarną oprócz obowiązków gaszenia pożarów? Jest ich sporo, ale do

Ale rośnie również ilość pożarów. Mimo, iż rok bieżący w porównaniu z ubiegłym uchodzi za mokry, to jednak w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy wybuchły na terenie województwa 334 pożary, podczas gdy w takim samym okresie roku ubiegłego było ich „tylko” 307.

Ta wzrastająca z roku na rok ilość zdarzeń nie związanych z pożarami, a których likwidacją zajmować się musi z racji swoich obowiązków Państwowa Straż Pożarna, wynika m.in. ze szczególnego statusu naszego województwa. Jego przygraniczne położenie, międzynarodowe magistrale komunikacyjne (kolejowa i drogową), a ponadto pewna ilość zakładów pracy stosujących w procesach technologicznych substancje niebezpieczne dla zdrowia i życia, stanowią potencjalne źródło zagrożeń. W samym tylko Przemysłu zmagazynowano 1,5 t chloru i 15 t amoniaku, a więc substancji bardzo niebezpiecznych. Jeśli



najważniejszych zaliczyć można m.in.: likwidację miejscowych zagrożeń, czynności ratownicze w czasie klęsk żywiołowych, rozpoznawanie zagrożeń pożarowych i innych miejscowych zagrożeń, szkolenie kadr dla potrzeb PSP i ochrony przeciwpożarowej, działania organizacyjno-techniczne usprawniające system alarmowania

dodać do tego około 1,5 mln ton podobnych substancji przewożonych rocznie kolejną oraz drogami naszego województwa, to można sobie w przybliżeniu wyobrazić stan potencjalnego zagrożenia. Ale to nie wszystko. Do tego dochodzą jeszcze niebezpieczeństwa w ruchu drogowym, na które narażony jest zwłaszcza Przemysł ze



i wśród działań z innymi służbami ratowniczymi itp.

Pisząc o te słowa interesowała szczególnie ta właśnie sfera działalności PSP, nie związane bezpośrednio z gaszeniem pożarów, która tak szeroko rozbudowana została w przepisach wspomnianej ustawy. St. bryg. inż. Feliks Gawel, naczelnik Wydziału Planowania Operacyjnego Komendy Wojewódzkiej PSP w Przemysłu twierdzi, że działalność ta rozszerza się z roku na rok. Tylko w ciągu 7 miesięcy br. miało miejsce 481 zdarzeń (to określenie z terminologii strażackiej), w tym 116 działań ratowniczych nie związanych z gaszeniem pożarów. Dla porównania, w roku ubiegłym działań tych było tylko 121. Owe działania, to głównie likwidacja skutków klęsk żywiołowych, wypadków (w tym drogowych), wszelkiego rodzaju awarii itp.

względem na duże przeciążenie i niedostatek za potrzebami rozwiązania komunikacyjne.

O zagrożeniach wynikających z infrastruktury komunalnej (wodociąg, gazociąg, kanalizacja, linie elektryczne) i klęskach żywiołowych, nie wypada nawet wspominać, gdyż zwłaszcza te ostatnie trudne są do przewidzenia, choć zawsze towarzyszyły człowiekowi w jego życiu i działalności. W tym kontekście dość jednoznacznie ocenił wypadki powściągliwość władz miejskich Przemysłu w kwestii partycypowania w kosztach wyposażenia jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP w niezbędny sprzęt, zwłaszcza specjalistyczny. W tej dziedzinie znacznie mniejsze gminy miejskie (np. Dynów), a nawet wiejskie, wyprzedzają zdecydowanie stolicę województwa.



Pokażmy teraz niektóre przykłady działalności Państwowej Straży Pożarnej, nie związane bezpośrednio z gaszeniem pożarów. O wielu z nich prasa codzienna informowała na bieżąco, ograniczymy się więc do przypadków mniej znanych.

**W marcu br. na ul. Lwowskiej w Przemyslu** pękła rura doprowadzająca gorącą wodę do „Faniny”. Interwenujący strażacy odłączyli m.in. zasilanie elektryczne, po czym wezwali służby specjalistyczne ciepłowni.

**W czerwcu natomiast w jednym z mieszkań przy ul. Sikorskiego w Przemyslu**, za dwójkiem dzieci zatrzasnęły się drzwi. Była godzina 22.30. Wezwani strażacy przy pomocy specjalnej drabiny, uwolnili przez okno małych więźniów.

**W miejscowości Futury (gm. Oleszyce)**, zaginęła 90-letnia staruszka. W jej poszukiwaniach — oprócz innych służb — uczestniczyli strażacy z jednostki ratowniczo-gaśniczej w Lubaczowie.

**5 lipca br., na placu zabaw przy ul. Legionów w Lubaczowie**, pojawił się rój pszczoł, które zagrażały bawiącym się tam dzieciom. Interweniowali strażacy.

**W kwietniu br. na ul. Krakowskiej w Przeworsku** przewrócił się samochód ciężarowy z przyczepą, należący do naszych wschodnich sąsiadów. W czasie akcji ratunkowej z udziałem przeworskich strażaków, policjanci znaleźli w kabine samochodu broń nabitą, gotową do użycia.

**Podczas akcji ratunkowej na trasie E-40 w Jarosławiu**, z zablokowanego wnętrza samochodu strażacy wydobyli człowieka, ratując go od niechybnej śmierci.

Już te przykłady mówią do jak niecodziennych zdarzeń i wypadków wzywana jest Państwowa Straż Pożarna. Czy jest ona w pełni przygotowana do skutecznej interwencji? — *Pod względem kadrowym, tak — mówi F. Gawel. — Kadra kierownicza w poszczególnych jednostkach jest dobrze wyszkolona i posiada niezbędne doświadczenie. Pozostali, to w 30 proc. młodzi ludzie, którzy również zostali odpowiednio przeszkoleni i w trakcie służby doskonalą swoje umiejętności praktyczne.*

Nieco gorzej jest z wyposażeniem. Sprzęt do gaszenia jest w zasadzie dobry i w wystarczającej ilości. Brakuje natomiast sprzętu specjalistycznego, m.in. drabin (ponad 30 m), samochodów z proszkowym środkiem gaśniczym itp. Brakuje też sprzętu do działań ratowniczych innych niż pożary (samochodów ratownictwa drogowego, chemiczno-ekologicznego, dźwigów itp.), a także ubrań ochrony chemicznej, kwaso- i lugoodpornych, pomp do cieczy łatwopalnych, poduszek pneumatycznych, zestawów narzędzi nieiskrzących itp.

Komenda Wojewódzka PSP w Przemysłu nie czeka jednak z założonymi rękami na środki budżetowe. Tylko w okresie od lipca ub. roku pozyskano (z różnych źródeł): zapórę olejową, kilka kompletów ubrań gazoszczelnych, samochod ratownictwa technicznego, hydrauliczne urządzenia ratownicze (tnąco-rozpierające), detektory do wykrywania gazów, sprzęt pływający. Tak więc, robi się wszystko, żeby w Państwowej Straży Pożarnej naprawę „wszystko grało”.

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA

## Ważne dla kombatantów!

Zarząd Koła Miejskiego Związku Kombatantów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych w Przemysłu przypomina swoim członkom o składaniu dokumentów dotyczących wymiany legitymacji. Na kopercie należy podać: nazwisko i imię, adres, nr PESEL oraz nr starej legitymacji. Do koperty włożyć 3 zdjęcia oraz aktualny odcinek renty-emerytury. Koperty składać bezpośrednio w kole lub w zarządzie wojewódzkim związku.

Z uwagi na to, że dokumenty odsyłane są do Warszawy a stare legitymacje tracą ważność 31.12.1993 r., sprawę należy traktować jako pilną.

## Śmierć na drodze

Kierowcy jeżdżą w Przemysku ostrożnie. Albo też mają więcej szczęścia. Statystyki wskazują bowiem jednoznacznie, iż zmniejszyła się liczba wypadków i przestępstw drogowych. W minionym półroczu było 140 wypadków, o 37 mniej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Na drogach województwa przemyskiego zginęło w tym półroczu 16 osób (o pięć mniej), zaś 171 doznało obrażeń ciała (o 29 mniej). Być może jakiś entuzjasta danych statystycznych uzna te wskaźniki za optymistyczne, trudno jednak mówić o optymizmie tam gdzie jedni tracą życie, a inni zdrowie.

Każdy wypadek jest nieszczęściem, tragedią. A to zawsze przyciąga licznych gapiów. Ciekawość i żądza sensacji nie wykluczają współczucia dla ofiar i poszkodowanych, ale akcentują się wyraźniej. Oto obrazki zaobserwowane „na żywo” po pamiętnym lipcowym wypadku rumuńskiego autokaru w Olszanach.

\*\*\*

Znalazłem się tam przeszło godzinę po wypadku. Kilkunastu najciężiej rannych odwieziono już do szpitala w Przemysłu. Widok miejsca katastrofy robi wstrząsające wrażenie. Feralny autokar (zdjęcie na str. 1) leży w głębokim jarze kołami do góry, niemal w tym samym miejscu gdzie przed trzema laty runęła cysterna z ropą (co wówczas spowodowało poważne zanieczyszczenie Sanu i uciążliwą przerwę w dostawie wody dla mieszkańców Przemysłu). Wokół porozrzucone autobusowe akcesoria, części bagażu, butelka coca-coli obok połamanego kontrabasu. Pasażerowie autobusu, którzy wyszli z wypadku bez szwanku lub z niewielkimi obrażeniami, jeszcze nie doszli do siebie: jedni siedzą zupełnie otepiłi, kobiety popłakują, niektórzy spacerują nerwowo.

Obok autokaru, na stoku skarpy leży trup młodej kobiety. Ma zmiażdżoną górną część głowy. Podobno próbowała wyskoczyć ze staczającego się z kilkumetrowej stromizny pojazdu. Do trupa przytulony mężczyzna, jak się okazuje — mąż. Od czasu

do czasu zawodzi głośno. Jest w głębokim szoku.

Wokół miejsca katastrofy kłębi się tłum ludzi, przypadkowych gapiów. Większość z nich skupia swą uwagę na niezwywej Rumuncie i jej rozpaczającym mężu. Sporo dzieciaków kręci się w pobliżu. Są również matki z małymi dziećmi na rękach. Strażacy oraz zabezpieczający miejsce policjanci z drogówki próbują pozbyć się uciążliwej publiczności, ale na niewiele się to zdaje. Kiedy wreszcie przychodzi cała grupa uczestników kolonii wraz z wychowawczyniami, jeden z policjantów wyraźnie „wychodzi z nerw”. Dzieci z ciekawością obserwują nadprogramową atrakcję, po czym formują się grzecznie w pary i odchodzą.

Z biegiem czasu gapiów jest jednak coraz mniej. Zrozpaczonego mężczyznę odciągnięto od zwłok żony. Lekarz daje mu uspokajający zastrzyk, mężczyzna kładzie się na jakimś kocu i z cicha popłakuje.

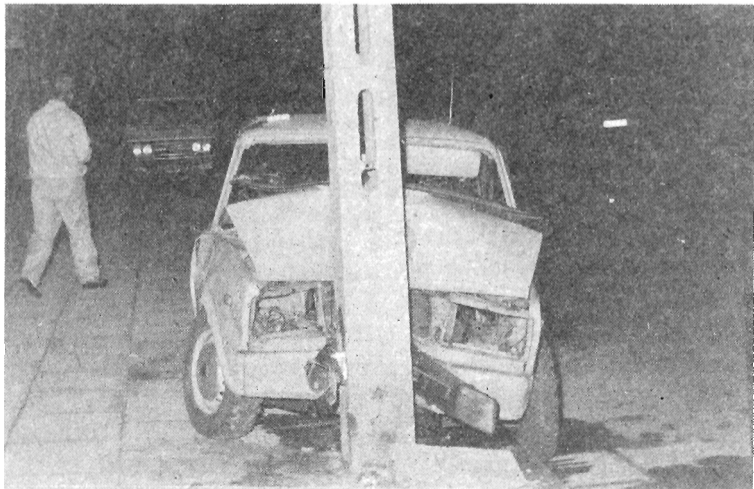
Tłumek powoli rzędnie. Ekipy zabezpieczająco-dochodzeniowe sprawnie kontynuują akcję. Przyjeżdża specjalny autobus, który zabiera resztę rumuńskich pasażerów. Nieco później zabierają także zwłoki ofiary. Zapakowane w czarną folię pójdą do miejskiej kostnicy. Jeszcze jeden element trzyma wszystkich w napięciu — czy aby pod leżącym na boku autokarem nie znajduje się kolejna ofiara? Jednej osoby ponoć nie można się doliczyć. Gdy strażacy za pomocą ciężkiego sprzętu, odwracają rozbity pojazd, okazuje się, że, na szczęście, metalowy korpus nikogo już nie przygniół. Kolejni ciekawscy odchodzą jakby nieco zawiedzeni. Pozostają tylko najwytrwalsi.

\*\*\*

Przyczyny tragicznych w skutkach wypadków drogowych właściwie od lat się nie zmieniają. Najczęściej spotykane to: nieprawidłowe wykonywanie manewru omijania, wymijania i wyprzedzania, nadmierna prędkość, błędy osób pieszych i nieostrożność kierowców.

ZS

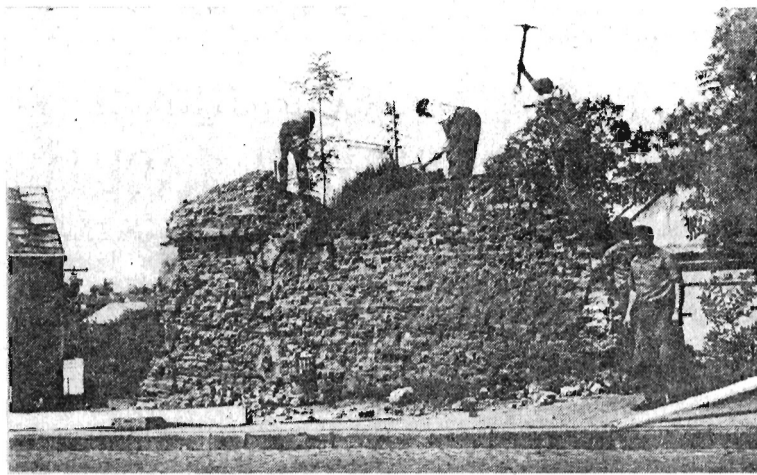
(zdjęcia udostępnione przez Komendę Rejonową Policji w Przemysłu.)



Po alkoholu słupy częściej przeszkadzają kierowcom.



## Fortyfikacje



Rok 1968 — bezmyślne rozbieranie baszty węgierskiej.

O tym, że prastary gród przeworski stanowił zaporę, twierdzę graniczną — świadczy interpretacja etymologiczna nazwy (przewora = zawora, przegroda, od czasownika zawrzeć, przewrzeć), potwierdzona odkrytym w 1959 roku konstrukcjami w postaci ostrokołu i wału obronnego. Średniowieczny Przeworsk narazony był na liczne najazdy Turków, Wołochów, w czasach późniejszych Szwedów i wojsk Rakocznego, księcia Siedmiogrodu. Dlatego też po pamiętnym ze zgliszcz roku 1498, „zaczęto kopać podziemne pieczary, ażeby w nich mieszkały życie i swe majątki przed najazdem nieprzyjaciela kryć mogli”<sup>1</sup> \*. Owe podziemne chodniki i korytarze, dotychczas, niestety, nie zbadane, miały łączyć miasto z klasztorem bernardynów, służąc do zaczepnych wyjść na zewnątrz — ciągnęły się bowiem według legendy aż do kościoła w Gniewczynie.

Klasztor bernardynów, zaopatrzone w „rynsztunek wojenny”, zaczęło najszybciej opasywać murem i wałami, a w celu zachęcenia ludności do tej pracy, zakonnicy „wyjednali pod datą 31 grudnia 1522 r. u stolicy rzymskiej odpusty; dla siebie zaś otrzymali pozwolenie zbierania jatmużn na kupno prochów, dział i broni, a że w czasie oblężenia przez wstrząsy z dział lub innym sposobem śmierć zadawać mogli, upoważniony został przeto prowincjał do udzielania rozgrzeszenia”.

Te części murów zachowane do dziś, o wysokości 3,5 — 5 m, posiadające szerokie okienka strzelnicze zamknięte lukiem, poniżej których znajduje się ceglany gzyms, to miejsce straży. Wymagają one pilnej konserwacji, by nie spotkał ich los większej części murów miejskich niemal całkowicie rozebranych w roku 1968. Zdjęcie przedstawia pracę robotników przy rozkuwaniu murów dawnej baszty węgierskiej, to samo zrobiono przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie zachował się dziś jedynie ich niewielki fragment.

Miasto zostało obwarowane z przywileju Zygmunta z 1527 r., który wyraża: „przychylając się do prośby Jana hr. z Tarnowa kaszt. Wojnickiego, mając oraz wzgląd: iż mieszczanie nie tylko dla własnego bezpieczeństwa, ale nadto i dla okolicznych poddanych naszych, którzy podczas trwogi zwykli szukać schronienia w Przeworsku, toż miasto dostatecznie wokół obwarowali, na utrzymanie zaś tych środków obrony w należyłym stanie znacznełożyć nakłady; zawdzięczamy niniejszym ich dobre chęci, a nadto odpuszczamy im 10 grzywien rocznie, z ogólnej summy 40 grzy. opłacanego przez nich podatku »schoss« zwanego”.

Do miasta otoczonego murem prowadziły 3 obronne bramy: jarosławska, łańcucka i kańczucka zwana też węgierską, było również 5 baszt, które wzmacniały obronność grodu położonego na ważnym szlaku komunikacyjnym, wiodącym z Rusi, przez Małopolskę, na Śląsk i do krajów zachodniej Europy. W księgach miejskich i kronice klasztoru bernardynów opisano kilka najazdów nieprzyjacielskich, które nie zawsze, mimo tych umocnień fortyfikacyjnych, kończyły się zwycięstwem. Ale rok 1624 był pomyślny dla przeworszczan, dzięki fortelowi jakiego użyto i dzięki waleczności obrońców miasta:

„1624, In illo tempore. Turcy oblegali Przeworsk, obozem stanęli w miejscu gdzie stoi obecnie figura. Wodzem tureckim był kolega szkół zagranicznych ówczesnego gwardiana. Korzystał z tego gwardian i zaprosił go do siebie. Wódz cichcem przyszedł późnym wieczorem do klasztoru. O gwardian prosił go, aby odstąpił od oblężenia klasztoru i Przeworska, on odparł, że tego uczynić nie może, bo cesarz wysyłając go na wojnę dał mu szablę a zarazem stryczek, że ma się bronić do ostatka. Gdyby się poddał, to

nie ma po co wracać i raczej niech się powiesi. Lecz — jak mówił dalej wódz, jest wyjście. Po powrocie stąd zachowuję i oddam komendę swojemu zastępcy. On jest młody i niedoświadczony. Uderzycie w czas rano we dzwony, zbierzecie co tylko możecie ludzi, naróbcie hałasu, wyruszyć za bramy. On nie wiedząc co się dzieje, w przypuszczeniu, że idzie na niego duża armia, zapewne się cofnie. Tak się stało. Na pamiątkę miano zbudować figurę. Owego zastępcę wodza, za odstąpienie od oblężenia miano powiesić pod Jarosławiem, gdzie wznosi się podobna figura”.

Dziś podziwiać można najlepiej zachowane fragmenty murów przy Bazylice św. Ducha, odrestaurowane w latach 1958-59. Mają one wysokość około 5 m i składają się z dwóch odcinków. Pierwszy ciągnie się od dawnego kalsztoru bożogrobowców do odnowionej w 1986 r. dzwonnicy. Część tego odcinka — po furcie, przerobioną na bramę — zwieńczona jest krenelażem z otworami strzelniczymi, dalszy ciąg pozbawiony jest tej zębatej koronki, ale wzmocniono go trzema skarpami. Drugi odcinek od baszty-dzwonnicy ma tę samą wysokość, ale korona muru jest zniszczona.

Oprócz tych fortyfikacji większe fragmenty murów znajdują się przy ul. Kilińskiego, Kazimierzowskiej, Tkackiej, Słowackiego i św. Jana. Pozostałości murów są cennym historycznym dokumentem średniowiecznego systemu obronnego i znaczenia strategicznego miasta w minionych wiekach. Może warto więc w czasie wakacyjnych wędrowek przejść eliptyczną trasą dawnego warownego grodu, którą wyznaczają te pozostałości murów.

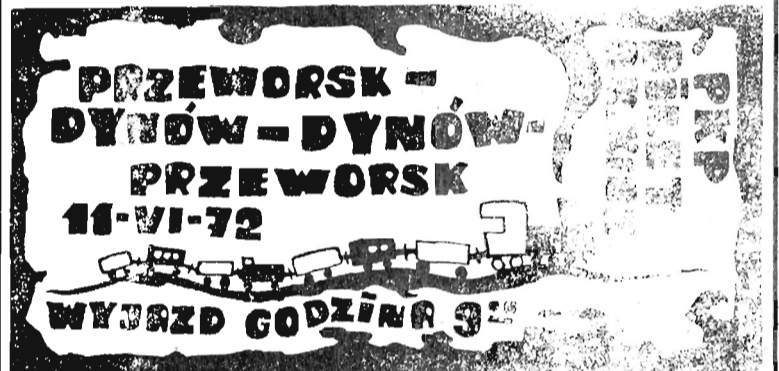
**ALICJA SZOZDA**  
\*/ M. Balineki, T. Lipiński, „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana”. Warszawa 1845, t.2.

## „Ciuchcia”

W roku 1994 minie 90 lat od pojawienia się kolejki wąskotorowej, która połączyła Przeworsk z Dynowem. Budowę kolei zawdzięcza się księciu Andrzejowi Lubomirskiemu, który chciał umożliwić w ten sposób najtańszy dowóz buraków do cukrowni i stworzyć w okolicach Dynowa rejon plantacyjny. Planowano budowę kolei normalnotorowej, ale ze względu na bliskość twierdzy przemyskiej, władze wojskowe sprzeciwiły się temu, wreszcie — po długich pertraktacjach — zgodziły się tylko na kolej o szerokości 76 centymetrów toru.

W swych wspomnieniach Ludomir Kościeszka-Wolski, którego ojciec był rzeczoznawcą przy wykupywaniu gruntów pod kolej, uważa, że ten sprzeciw władz wojskowych miał inną przyczynę i podaje tę oto anegdotyczną historię: „Z końcem XIX wieku wojskowe władze austriackie postanowiły oddziały kawalerii, stojące w Łańcucie, przenieść do Przeworska. Trudność polegała na znalezieniu w Przeworsku odpowiednich stajen, którymi dysponowała jedynie ordynacja przeworska. Władze korpusu wojskowego w Przemysłu zwróciły się do księcia Lubomirskiego z prośbą o wydzierżawienie stajen. Ponieważ jednak oddziały stacjonujące w Łańcucie miały opinię bardzo złą, opinię pijaków i awanturników, więc ks. Andrzej, ze względu na spokój w Przeworsku odmówił wydzierżawienia stajen”.

Książę Lubomirski w 1927 roku projektował też budowę kolei z Urzejowic do Pruchnika, a celem było powiększenie plantacji buraków cukrowych oraz wykorzystanie pokładów wapienia w Węgierce. O tych pokładach pisze L. Kościeszka-Wolski: „Były to wapienniki, w których w dawniejszych czasach wypalano wapno, bardzo dobre, tak zwane hydrauliczne. Na tym wapnie był budowany dwór w Siennowie. Wapienniki były nieczynne od 50 lat... Projekt budowy kolei wąskotorowej był dość daleko posunięty. Nie rozstrzygnęliśmy

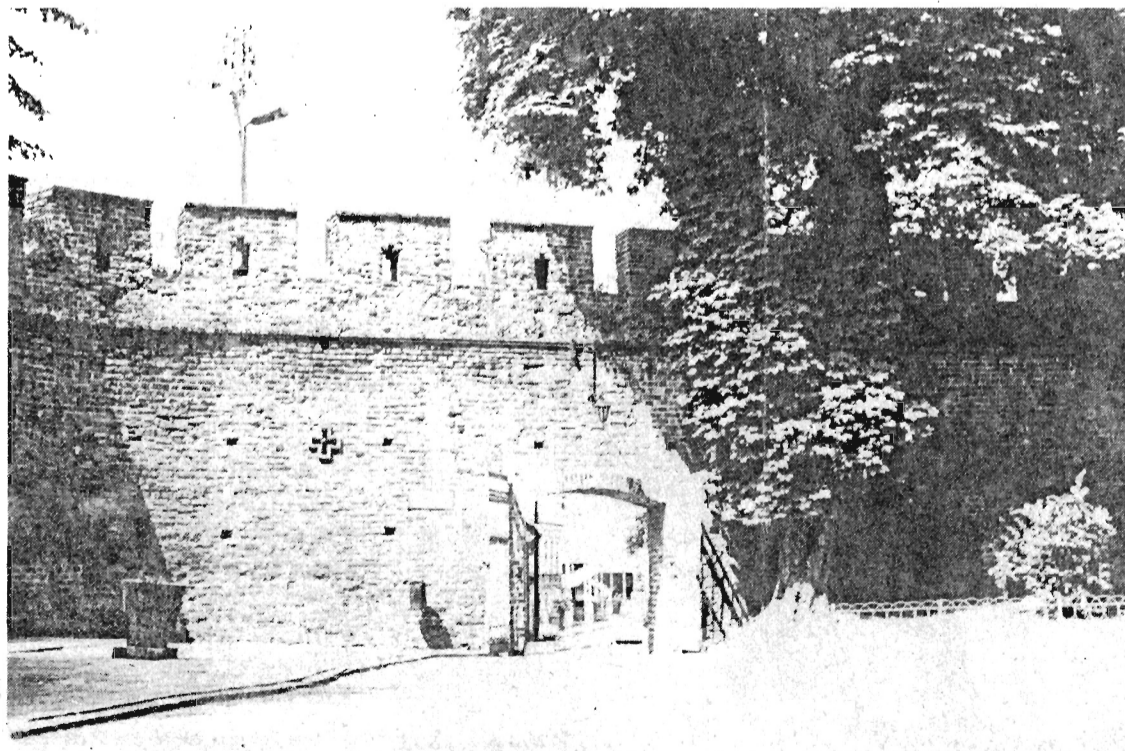


jednak zagadnienia, gdzie umieścić wapienniki. Możliwe były dwa rozwiązania. Jedno przewidywało dowóz do Węgierki węgla, wypalanie wapna w Węgierce i przewóz do Przeworska wypalonego wapna, z koniecznością przeladunku na wagony kolei normalnotorowej. Drugi projekt przewidywał budowę wapienników przy kolei normalnotorowej w Przeworsku i dowóz wapna z Węgierki. Rentowność kolei do Pruchnika była zatem oparta nie tylko na transporcie buraków cukrowych, ale i na wykorzystaniu przemysłowym. Technicznie budowa nie przedstawiała wielkich trudności terenowych, trasa biegła doliną nad rzeczką. Finansowanie budowy przejmowała cukrownia, banki oraz plantatorzy buraków, którzy mieli otrzymać akcje za różnicę przewozu dotychczasowego i kolejowego, a cukrownia miała tę różnicę na korzyść plantatora obliczać przy rozliczaniu dostaw buraków. W toku rozpracowywania projektu w roku 1930 wybuchł światowy kryzys ekonomiczny, który naturalnie spowodował odłożenie planów budowy na czas nieokreślony”.

Ten projekt nigdy nie doczekał się realizacji, a losy „dynowskiej” kolejki wąskotorowej były różne. W okresie międzywojennym łączyła ona ze światem biedne, przeludnione wioski leżące na jej trasie, w okresie okupacji osobowe wagoniki pełne były pasażerów, nie zawsze legalnie, w mniemaniu Niemców, przewożących polcie słoniny, mięso, masło, a po wojnie nadszedł okres, kiedy pociągi towarowe i osobowe kursowały kilka razy dziennie, dowożąc ludzi do pracy i towary dla rozwijających się gospodarstw wiejskich, a z trasy — buraki i drewno.

Był też czas, kiedy przez wiele lat, począwszy od 1971 roku organizowano — w Tygodniu Tradycji i Współczesności Kultury Przeworskiej — „rejs kolejki wąskotorowej” z Przeworska do Dynowa (przedstawiamy bilet na taki przejazd). Było na trasie wiele atrakcji, występów zespołów amatorskich, śpiewu i tańca, dobrej beztrudnej zabawy. Ale i ten czas się skończył. Skończyła się świetność kolejki, co było wynikiem konkurencyjności transportu samochodowego, nie ma też ruchu pasażerskiego, chyba że jakaś zorganizowana grupa wykupi za kilka milionów przejazd. Niewątpliwą atrakcją jest wjazd na 35 kilometrów, do najdłuższego w Polsce, liczącego 600 m, tunelu kolejowego wykutego w skale. Szkoda tylko, że dawne sapiące, dyszące lokomotywy zastąpiono maszyną spalinową, ale to przecież znak czasu.

A. SZOZDA



Mury obronne przy Bazylice św. Ducha.

## UWAGA:

W następnym numerze powracamy do tematu już podejmowanego na naszych łamach — referendum w gminach Kańczuga i Przeworsk. Tytuł publikacji: „Ludzie mają dość personalnych rozgrywek”.



## III-LIGOWE OBRACHUNKI

### JAK BYŁO W UBIEGŁYM SEZONIE?

Choć trzecioligowcy naszego województwa — Czuwaj, Polonia, JKS i Kamax — rozpoczęli już nowy sezon, chcemy przypomnieć kibicom nieco ciekawostek z poprzednich rozgrywek, w których „kolejarze” zajęli 9 lokatę, zespół z Kańczugi — piątą, a Jarosławski Klub Sportowy — czternastą.

Otóż, Kamax zdobył u siebie 28 pkt. (12 zwycięstw, cztery remisy i tylko jedna przegrana), co pod tym względem dało mu wysokie — trzecie — miejsce. Czwartą pozycję w tabeli „swojego boiska” zajął Czuwaj, gromadząc 27 pkt. (13 wygranych, jeden remis i trzy porażki). Natomiast JKS był wyraźnie słabszy, bowiem zdobył u siebie tylko 19 pkt. (6 zwycięstw, 7 remisów i 4 przegrane) i uplasował się na 13 miejscu.

Na wyjeździe, spośród naszych drużyn, najlepszy był Kamax — 12 pkt. (cztery wygrane, tyleż remisów i 9 przegranych), co przyniosło mu 8 lokatę. Skromny jest dorobek JKS: 8 pkt. (tylko 1 zwycięstwo, sześć remisów i 10 porażek) — 14 miejsce, a jeszcze bardziej ubogi Czuwaj: zaledwie 6 pkt. (1 wygrana, cztery remisy i 12 przegranych).

Zdobyczą bramkową podzielili się: w Kamaxie (46 bramek) — E. Słysz 12, Pinda 11, Romaniuk 4, Czerwiński 3, Gil 3, Logua 2, Malik 2, Musiał 2, Sowa 2, Szczęch 2, Pieczek 1 i samobójcze 2; w Czuwaju (40) — Szot 13, Sakowski 10, Tokarczyk 4, Mikulec 3, Pstrąg 3, Folwarski 2, Brzeszczyński 1, Dołęga 1, Kuryło 1, Strzałkowski 1 i G. Zajac 1; w JKS (27) — Kawecki 9, Malik 4, B. Zajac 4, Wyczawski 3, Żelazny 2, Hajduk 1, Makarowski 1, Orzechowski 1, Pietryna 1, Strawa 1.

Na liście najlepszych strzelców III ligi (makroregion Małopolska) Mirosław Szot zajął czwarte miejsce za: Jerzym Sippeliusem (Garbarnia Kraków) — 17 bramek oraz Krzysztofem Palejem i Jackiem Ropskim (obaj Unia Tarnów), którzy zdobyli po 14 goli. E. Słysz jest na piątej pozycji, M. Pinda — na dziewiątej, a Sakowski — na jedenastej.

W tabeli „Wiosna '93” Kamax z 20 pkt. uplasował się na 5 pozycji, Czuwaj (17 pkt.) — na ósmej, a JKS (14 pkt.) — na czternastej.

„Specjalistami” od remisów były drużyny: Kabla Kraków, Pogoni Leżajsk i JKS, które zanotowały w całym sezonie po 13 nierozstrzygniętych wyników. Przy czym jarosławska „jedenastka”, obok Pogoni i Stali Sanok, miała też najslabszy atak, strzelając tylko 27 goli.

Tak było w zeszłym sezonie, a jak będzie w nowym?

(w.)

## Przemyscy strażacy górą ... w futbolu

Z udziałem czterech strażackich drużyn z województwa przemyskiego rozegrano 30 lipca br. w Lubaczowie na stadionie „Pogoni”, turniej piłki nożnej o puchar Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Przemysku.

Najlepiej radzili sobie na boisku futbolistów reprezentujący Komendę Rejonową PSP w Przemysku, zajmując pierwsze miejsce. Druga lokata przypadła w udziale strażakom z Komendy Wojewódzkiej PSP w Przemysku, a trzecia gospodarzom turnieju — KR PSP w Lubaczowie. Na czwartym miejscu uplasowała się drużyna z KR PSP w Jarosławiu.

Zwycięzcy wspomnianych rozgrywek otrzymali dyplomy, a także nagrody rzeczowe.

## TO I OWO NA SPORTOWO

### BRZESZCZYŃSKI ZNÓW GRA

W dość niemiłych okolicznościach rozstał się w ub. roku z KKS Czuwaj piłkarz Andrzej Brzeszczyński, który przyszedł do przemyskiego klubu z Motoru Lublin. Ze względu na kłopoty wychowawcze i wywieranie negatywnego wpływu na młodszych kolegów, został on zawieszony w prawach zawodnika i zmuszony do opuszczenia klubowego hotelu przy ul. 22 Stycznia. Jak się okazuje, 33-letni enfant terrible nie zerwał z futbolem. W rozpoczętym sezonie A. Brzeszczyński znów broni barw II-ligowego lubelskiego Motoru.

### „ŁADOWANIE” POD GIEWONTEM

II-ligowi szczypiornicy Czuwaju, chociaż znaleźli się w bardzo silnej grupie „B”, zamierzają aktywnie

włączyć się do walki o jedną z czołowych lokat. Przygotowania do nowego sezonu — już pod wodzą Bogusława Ozgi — rozpoczęli w połowie lipca. Jednym z ich elementów był m.in. 10-dniowy obóz w Zakopanem. „Ładowanie akumulatorów” pod Giewontem powinno zaowocować dobrą grą w mistrzowskich meczach.

### „MAKARON” W POLONII

Janusz Makarewicz, występujący przez jeden sezon w barwach przemyskiej Polonii, kiedy ta w 1992 r. wywalczyła (bez jednej przegranej) awans do II ligi koszykówki, po rocznej przerwie znów znalazł się w gronie „niedźwiadków”. Jego macierzysty klub — I-ligowa Stal Stalowa Wola — zgodził się na wypożyczenie „Makarona” (taki sportowy przydomek nosi J. Makarewicz) do Przemysła. Kibice Polonii liczą, że będzie skuteczny w walce pod tablicami.

LEWOSKRZYDŁOWY

## CZY ZAGRAJĄ WĘGLORZ I MIŁA?

### KOSZYKARZE POLONII „ŁADUJĄ AKUMULATORY”

Coraz bliżej nowego sezonu piłkarskiego, który w II lidze rozpocznie się 25 września. Starannie przygotowują się do niego m.in. zawodnicy przemyskiej Polonii.

— Nasi koszykarze trenują od 20 lipca — poinformował Józef Lewicki, wiceprezes MKS Polonia do spraw koszykówki. — Zajęcia (dwa razy dziennie) prowadzi: Mariusz Zamirski i Andrzej Nanuś. Od 16 sierpnia do 28 tegoż miesiąca drużyna przebywać będzie na zgrupowaniu w Zamościu. W planie są gry kontrolne i udział w turniejach. Jeśli chodzi o zmiany kadrowe, to do macierzystych klubów powrócili: Tomasz Cieślak (Stal Bob-

rek Bytom) i Henryk Bieleń (Stal St. Wola). Prawie pewne jest wypożyczenie na jeden sezon — ze Stali Stalowa Wola — Janusza Makarewicza. Finalizowane są rozmowy z b. reprezentantem kraju — Justynem Węglorzem (204 cm wzrostu), grającym ostatnio na Węgrzech, a także z 22-letnim rozgrywającym Krzysztofem Miłą z Aspro Wrocław. Ponadto przedstawiciele klubu przeprowadzili rozmowę z Jackiem Osiadaczem, który w dalszym ciągu jest naszym zawodnikiem, lecz nie bierze udziału w treningach ani rozgrywkach. Z jego wyjaśnień wynika, że nie czuje się na siłach, żeby pogodzić pracę zawodową z wyczy-

nem. Sprawy jednak nie uważamy za zamkniętą.

Pierwszym rywalem Polonii (u siebie) będzie warszawska Legia. A oto pozostali jej przeciwnicy w grupie „A”: Pogoń Ruda Śląska, Unia Tarnów, Pogoń Prudnik, Start Lublin, Carbo Gliwice, Piast Cieszyń, Wisła Kraków, Resovia i Siarka Tarnobrzeg. Nie wiadomo jeszcze kto zastąpi Hutnika Kraków, który rozwiązał sekcję koszykówki. Rewanż rozpoczną się tuż po zakończeniu pierwszej rundy — 4 grudnia. Wiosenna runda zakończy się 26 lutego 1994 r., po czym odbędą się — według tego samego klucza, jak w br. — rozgrywki play-off.

(wb.)

## „BRĄZ” KOLARSKIEGO WETERANA

W Mistrzostwach Polski weteranów w kolarstwie szosowym, które odbyły się w Kielcach, widocznymi byli m.in. cykliści z naszego województwa. Stanisław Wysocki, b. reprezentant Polnej, uplasował się na trzeciej pozycji w wyścigu na 50 km, w kategorii 61 — 65 lat. Gratulujemy! Najlepszy w tej grupie był Ireneusz Małyszewski z Piotrkowa Trybunalskiego.

Dobrze spisali się też pozostali nasi kolarze — weterani. M.in. w pierwszej „dziesiątce” (grupa wiekowa 46 — 50 lat) znalazł się Kazimierz Kuropatwa, który jeszcze na kilka kilometrów przed metą znajdował się na czele wyścigu i tylko nieumiejętne rozłożenie sił pozbawiło go miejsca na podium. Warto zaznaczyć, że w tej

kategorii pierwszy linię mety na 90-kilometrowej trasie osiągnął b. reprezentant Polski, wielokrotnie uczestnik mistrzostw świata i Wyścigu Pokoju — Krzysztof Sujka.

Przemyscy kolarze — amatorzy: Wysocki, Kuropatwa, Borowik i inni, przygotowują się do kolejnych imprez.

(w.)

## „WIDZIAŁEM 12 OLIMPIAD...”

**BOHDAN TOMASZEWSKI przybył do Lubaczowa na zaproszenie księdza Mokrzyckiego. Z mistrzem sportowego mikrofonu, któremu towarzyszyła małżonka, p. Izabella, rozmawiałem w przytulnym wnętrzu „Express-baru” p. Bema.**

— Czy po raz pierwszy jesteście Państwo w Lubaczowie?

— Jesteśmy pierwszy raz na gościnnej ziemi lubaczowskiej. Moi rodzice pochodzili z Kresów. Zauważyłem, że ludzie tutaj są jakby życzliwsi i miłsi. Cieszymy się, iż możemy zobaczyć miasto, które odwiedził papież.

— Jak często można obecnie zobaczyć Pana na korcie?

— Gram coraz rzadziej, mam kłopoty ze zdrowiem (serce), ale tenis pozostaje moją ukochaną dyscypliną.

— Czy małżonka też pasjonuje się tenisem?

— Żona lubi bezpośredni kontakt z piłką i wybrała siatkówkę. (... „Wolę bezpośredni kontakt z piłką bez żadnego przedłużania ręki, a zapewnia mi to siatkówka” — dodaje p. Izabella).

— Był Pan świadkiem „walki o życie” meksykańskiego pływaka Munioza na igrzyskach w Meksyku...

— To było wyzwanie tego pływaka („Jeśli nie wygram, popelnię samobójstwo”). Jak pan wie, po dramatycznej walce wywalczył „złoto”. Trzeba to zapisać na karb dużego temperamentu południowców.

— Jakże jeszcze dyscypliny Pan

komentował oprócz tenisa i lekkoatletyki?

— Związek z tenisem jest szczególnie, grałem w warszawskiej Legii w czasach Skoneckiego, jako młodzik i junior. Po wojnie zająłem się dziennikarstwem, komentowałem też boks, szermierkę i narciarstwo.

— Co Pan sądzi o Jerzym Pawłowskim?

— Wielki sportowiec i niespokojny duch, hazardzista. Dzisiaj trzeba spojrzeć inaczej na aferę szpiegowską, w którą był zamieszany. Przez okres jego pobytu w więzieniu nie można było o nim nic pisać czy wspominać niemałe przecież jego osiągnięcia. Od kilku lat jest już zrehabilitowany.

— Jak ocenia Pan obecnych komentatorów?

— Bardzo ich podziwiam za szybkość wystawiania się, lecz mają o tyle lżej, że wyniki i różne dane statystyczne mogą uzyskać po naciśnięciu guzika w komputerze. Ja i inni koledzy musieliśmy kiedyś gonić po wiosce olimpijskiej za zawodnikami, aby dowiedzieć się interesujących nas danych.

— Kto ze sportowców imponuje Panu nadal, już po zakończeniu kariery?

— Wzorem takiego sportowca jest dla mnie Wojciech Zabłocki, kiedyś doskonały szermierz, a obecnie uznany architekt. Jest bardzo szlachetną osobą...

— A Edmund Piątkowski...

— Brawo! Przypomniał pan byłego rekordzistę świata w rzucie dyskiem, który jest typowym przedstawicielem sportu minionej epoki. Nigdy nie szukał rozgłosu, szalenie skromny człowiek, bezgranicznie uczciwy sportowiec. Ciekawe postacie to: Zdzisław Krzyszkowiak i król futbolu Pele, obecnie wielki filantrop. Ten niezwykle prosty człowiek, który wyrósł w murzyńskich slamsach, nie zapomina o biednych. Pisałem o nim w książce po osobistym z nim spotkaniu. Nazwiska można jeszcze mnożyć, powiem krótko, że są nawet i dzisiaj szlachetni sportowcy; to nie jest tylko tak, że sztuczny doping, pieniądze i afery. Tak jak w życiu, są różni ludzie.

— Największe święto sportu to igrzyska olimpijskie...

— Tak, oczywiście, ja byłem świadkiem 12 olimpiad. Trudno powiedzieć, która była najpiękniejsza. W pewnym sensie piłkarskie mistrzostwa świata, ze względu na popularność piłki, wywołują emocje, lecz tam jest tylko wspaniałe kopanie piłki. Pamiętam mecz lekkoatletyczny Polska — Stany Zjednoczone w Warszawie — wspaniała atmosfera, 100 tys. ludzi, lecz na olimpiadzie jest jednak poza sportem spontaniczna przyjaźń ludzi różnych narodowości.

— Jak Pan ocenia wydarzenia w kraju?

— Powinniśmy być szczęśliwi, że odzyskałyśmy niepodległość, ale też jest przykra niespodzianka, że nie umiemy zgodnie budować tej niepodległości. Wynika to chyba z tego, iż zanikło pojęcie służby dla kraju, które w moje pokolenie wpajano w szkole i domu, to powinno być nadrzędną rzeczą, a nie rozgrywki pomiędzy partiami i osobiste kariery.

— Dziękuję za rozmowę, życzę zdrowia i aby Państwo jeszcze kiedyś odwiedzili te okolice.

— Wraz z małżonką pozdrawiamy czytelników „Pogranicza” i wszystkich miłośników sportu. Dziękuję za troskę i życzliwość panu i personelowi baru, a także goszczącym nas księżom.

Rozmawiał i fot. JAN BORYSOWICZ

P.S. Pana Bohdana można często usłyszeć i zobaczyć, jak dzieli się uwagami z turniejów „Wielkiego Szelem”. Państwo Tomaszewscy bywają też zapraszani jako juryści do programu „Czar par”.





# AKTUALNOŚCI SPORTOWE

## PILKA NOŻNA

### III LIGA

**CZUWAJ Przemysł — Stal Łańcut 5:0 (2:0).** Bramki zdobyli: Sakowski 2 (10 i 24 min.), Szoł (karny 65) i Dołęga 2 (68 i 74).

Po końcowym gwizdku kibice „kolejarzy” długo przypominali sobie kiedy ich pupile tak wysoko wygrali w trzecioligowych rozgrywkach. Miejscowych trzeba pochwalić przede wszystkim za bojowość, „ciąg na bramkę” i stwarzanie strzeleckich sytuacji. Szczególnie widoczni pod tym względem byli: Jaroch, Szoł, Jabłoński, Dołęga i Sakowski, ale i pozostali piłkarze spisali się na przyszłościową „piątkę z plusem”. Czujawowi, w przeciwieństwie do gości, po prostu wyszedł mecz. Spotkanie oglądało około 700 widzów. Gospodarze wystąpili w następującym składzie: Dąbrowski — Smyk, Folwarski, Dubiel, Tokarczyk — Krywiak, Szoł, Strzałkowski (od 73 min. Mikulec), Jabłoński, (od 67 min. Dołęga) — Sakowski, Jaroch (od 73 min. Hajduk).

**Kabel Kraków — POLONIA 2:1, KAMAX — Czarni Jasło 2:0, Cracovia — JKS 3:0.**

### KLASA „R”

**Polonia II — Karpaty II Krosno 3:0, Orzeł — Piast Nowa Wieś 2:2, Budowlani — Błękitni Ropczyce 1:1, Nafta Jedlicze — Dynovia 2:1.**

### KLASA „W”

**JKS II — Czujaw II 0:1, Motor — Żurawianka 5:2, Piast — Stubno 3:2, Gać — Szwosko 2:1, Horyniec — Bizon 1:1, Pogoń — Łukawiec 3:1, Czarni — Sieniawa 2:1, Świętoniowa — Gniewczyzna 0:3.**

(w-r)

## „ORLY” ZNÓW LEPSZE

Rewanżowy mecz pomiędzy „Orłami Górskiego” i reprezentacją woj. przemyskiego oldbojów w piłce nożnej nie wzbudził tak dużego zainteresowania, jak rok temu (oglądało go zaledwie ok. 400 widzów, a w 1992 r. — blisko 4 tys.). A szkoda, gdyż spotkanie było dobrą propagandą futbolu. I tym razem wygrali podopieczni Kazimierza Górskiego (prowadził osobiście zespół), ale tylko 5:2 (2:0). Bramki dla „Orłów” zdobyli: Kusto 2, Domarski, Kmiecik i Miłoszewicz, a dla naszej „jedenastki” — A. Kilar i Czopik.

Szczegółowe sprawozdanie z tego meczu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

## SPOMASZ SPOTKA SIĘ Z WISŁOKĄ

Druga runda piłkarskiego Pucharu Polski, w której wystąpi jedyny reprezentant naszego województwa — Spomasz Kańczuga, rozegrana zostanie 25 bm. Oprócz 20 zwycięzców poprzednich spotkań, znalazło się w niej także 35 drugoligowych drużyn. Los wyznaczył na rywala Spomaszowi - Wisłokę Dębica. Mecz odbędzie się w Kańczudze. Życzymy gospodarzom zwycięstwa i awansu do dalszych gier o PP!

(w.)



### KALENDARZ BRAŃ NA OKRES OD 17 DO 23 SIERPNI 1993 R.:

17, 18 — zanikające brania, 19, 20 — dobre brania, 21, 22, 23 — bardzo dobre brania.

**FAZA KSIEŻYCA** — now.

**SPODZIEWANE DOBRE**

**BRANIA:** suma, certy, bolenia, brzany, leszcza, świnki, karpia, karsia, klenia, płoci, krąpia. **Wymiar ochronny suma 60 cm.**

Polamania kija!!!

**KIELBIK**

## MEDAL, KTÓRY ... UCIEKŁ

Podczas okręgowych mistrzostw w podnoszeniu ciężarów do lat 16, które rozegrano w Sędziszowie Małopolskim, reprezentant przemyskiego Polbutu Piotr Wesołowski wygrał rywalizację w wadze do 50 kg, uzyskując w dwuboju 145 kg. Był to wówczas drugi wynik w kraju w tej grupie wiekowej. Miesiąc później, w Nowym Dworze Gdańskim, z udziałem ponad 130 zawodników z kilkudziesięciu klubów, przeprowadzono mistrzostwa Polski 16-latków. Niestety, P. Wesołowski, który jako jedyny z polbutowców miał szansę na medal, nie pojechał na tę imprezę. Podobno zabrakło pieniędzy, a poza tym nie było chętnego do zaopiekowania się młodym atletą podczas startu. Wielka szkoda, gdyż medal — srebrny — uciekł sprzed nosa. Co prawda, zwycięzca wagi do 50 kg uzyskał w Nowym Dworze Gdańskim 157,5 kg, ale już zdobywca drugiego miejsca zgrupował 142,5 kg, a więc o 2,5 kg mniej od rekordu P. Wesołowskiego.

(w.)

## WTOREK

17 sierpnia

### PROGRAM I

- 12.15 „GLINIARZ I PROKURATOR” — serial
- 13.05-15.15 Jedyńka na niepodogdę
- 13.05 Agnieszka Osiecka zaprasza
- 14.05 Kontra Kabaretu „Kłuka”
- 14.20 Super Mario Bros
- 14.45 Letnie MTV
- 15.15 „WIDGET” — Sortowanie” — serial USA
- 16.05 Telefe oraz film „ZOOM”
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.20 Sport: „Apetyt na zdrowie”
- 18.00 „SPENCER I JEGO RODZINKA” (9) — serial kom. USA
- 18.25 Wybory'93
- 18.30 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 „Dwóch na dwóch”
- 20.15 „GLINIARZ I PROKURATOR” (8) — serial krym. USA
- 21.05 Wybory'93
- 21.10 Tyko w Jedyńce
- 21.20 Olsztyn'93 „Śpiewajmy poezję” (2)
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Media w filmie: „Głos z Waszyngtonu”
- 23.35 Gorąca linia
- 23.50 Telekin wspomnień: „MARKHEIM” — film fab. prod. pol.
- 0.15 „SYSTEM” — film fab. prod. pol.
- 0.40 Klub samotnych serc
- 1.20 Teatr Telewizji — Feliks Falk: „Wzwał”

### PROGRAM II

- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Annette” — serial anim. jap.
- 9.10 „La la mi do, czyli porykiwania szarpid-rutów”
- 9.35 „POKOLENIA” — serial USA
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.05 „Na bocznych drogach Europy”
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.05 „POCIĄG DZIECIŃSTWA I NADZIEI” (5) — serial prod. czes.
- 15.30 Sposób na starość
- 15.50 Z kart krakowskiego archiwum
- 16.05 „Bron XX wieku” (9) — serial dok. USA
- 16.35 Lato w Polsce
- 17.05 „Moja woda” — progr. red. kat.
- 17.30 „POKOLENIA” — serial USA
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Kolo fortuny
- 19.05 „Maraton trzeźwości”
- 20.00 Studio sport
- 21.45 „DUCHY W SPADKU” (2) — serial prod. francuskiej
- 22.35 Literatura niepokorna — Leopold Tyrmand
- 23.15 Artyści — Galerie — Pałacyński
- 0.10 Koncert Trytony

## ŚRODA

18 sierpnia

### PROGRAM I

- 12.15 „ZAWÓD POLICJANT” (10) — serial USA
- 13.05 — 15.15 Jedyńka na niepodogdę
- 13.15 O poezji z Niną Andrycz Batik
- 13.40 Teleplastikon
- 13.55 „Twardza Zamość” — film dok.
- 14.25 Szaleństwa medycyny (5)
- 14.35 „Tak, jak w kinie”
- 14.50 „Portret Europejski”
- 15.00 „Gioconda” — film dok. prod. franc.
- 15.15 „WIDGET” — serial USA
- 16.05 Telefe: „DZIECI ŚWIATA” — film ang.
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.20 „Kolej rzeczy”
- 18.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH” — serial prod. USA
- 18.45 Wybory'93
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 „Dwóch na dwóch”
- 20.15 Studio sport
- 21.25 „A. Franklin” — progr. rozrywkowy
- 22.20 Polski posług kontrolowany
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 „Inteligencja z importu” — progr. publ.
- 23.45 Gorąca linia
- 24.00 „Przypowieści o seksie” — 2 komedie prod. węgierskiej
- 1.20 Europejski wieczór
- 1.50 „BALADA O JANUSZKU” (4) — serial TP

### PROGRAM II

- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Robin Hood” — serial anim.
- 9.10 Przeboje Dwójki
- 9.35 „POKOLENIA” — serial USA
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.05 „DZIECI ZACZYNA SIĘ PO TRZY-DZIEŚCI” (5) — serial USA
- 14.30 Studio sport — Kronika Mistrzostw Świata w L.A.
- 15.30 Sport — „Z wiatrem i pod wiatr”
- 15.45 Ojczyzna polszczyzna
- 16.05 „Artysta i jego świat” — film dok.
- 16.40 Lato w Polsce
- 17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 17.05 Multihobby
- 17.30 „POKOLENIA” — serial USA
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Kolo fortuny
- 19.05 „Monte Cassino” — film dok.
- 20.10 „DZIECI ZACZYNA SIĘ PO TRZY-DZIEŚCI” (5) — serial USA
- 21.30 Ekspres reporterów
- 22.00 „SARA” (8) — serial USA
- 23.30 Rewelacja miesiąca: Piotr Czajkowski — „Śpiąca królewna”

## CZWARTEK

19 sierpnia

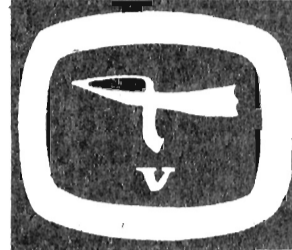
### PROGRAM I

- 12.15 „KLUB PARADISE” (17) — serial ang.
- 13.05 — 15.15 Jedyńka na niepodogdę
- 13.05 „Los” — film przyz.
- 13.15 Reportaż
- 13.30 „Hajstira, bocian ciemnego lasu” — film przyrodniczy
- 14.00 „Jelen” — film przyrodniczy
- 14.10 „Kraina pasku, wody i wiatru” — film przyz.
- 14.55 „Małyby” — serial przyz. prod. austral.
- 15.15 „WIDGET” — serial ang. „SPELNIONE ZYCZENIE” — serial austral.
- 16.05 Telefe: „Niezwykłe muzea”
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.20 „Muzy pod gruszą”
- 18.00 „Dzika Ameryka” — film przyz. USA
- 18.30 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 „Dwóch na dwóch”
- 20.15 „KLUB PARADISE” (17) — serial ang.
- 21.10 Wybory'93
- 21.15 Tyko w Jedyńce
- 22.05 „Ruch i wyobraźnia” — Zofia Rudnicka
- 22.30 „Co nowego” — Marek Grechuta
- 22.45 Wiadomości gospodarcze

- 23.05 Muzyczna Jedyńka
- 23.10 Świat nie przedstawiony: „Ikar” — film dok.
- 23.40 Gorąca linia
- 23.50 Barwy miłości: „PORNO” — film fab. prod. pol.
- 1.10 To lubię
- 1.45 „MAIGRET” (4) — serial krym. ang.

### PROGRAM II

- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Kot w butach” — serial anim.
- 9.10 Koncert Galowy „Mini listy przebojów” (2)
- 9.35 „POKOLENIA” — serial USA
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.05 „Na bocznych drogach Europy”
- 10.30 Lato w Polsce
- 10.30 Wielka piłka
- 16.35 Lato w Polsce
- 16.55 „Stefan Starzyński, jeden z Polaków” — film dok.
- 17.30 „POKOLENIA” — serial USA
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Kolo fortuny
- 19.05 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 21.30 Sport
- 21.45 Perły z lamusa: „ŚLEPA MIŁOŚĆ” — film fab. prod. ang.
- 23.45 Niedokończony rozdział: 0.05 „Chimera” — magazyn kulturalny



- ★ **TELEEXPRESS** — 17.00 pr. I
- ★ **WIADOMOŚCI** — 9.00, 12.05, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I
- ★ **PROGRAMY LOKALNE** — 8.10, 18.00 pr. II
- ★ **PANORAMA** — 8.30, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

## PIĄTEK

20 sierpnia

### PROGRAM I

- 12.15 „ON, ONA, ONO” — film obycz. prod. niem.
- 14.00 — 15.15 Jedyńka na niepodogdę
- 15.00 „Stan ducha”
- 15.15 „WIDGET” — serial USA „SPELNIONE ZYCZENIE” — serial austral.
- 16.05 Telefe: „Kolorowe lato”
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.20 „Gra o klasę”
- 18.00 „Randka w ciemno” — zabawa quizowa
- 18.45 „Zulu Gula na wakacjach” — progr. satyr.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 „Dwóch na dwóch”
- 20.15 „SWORD OF HONOUR” (1) — serial prod. australijskiej
- 22.05 „Raz się tylko żyje” — reportaż
- 22.30 „Przystanek” — reportaż
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 „Uciekinierzy” (1) — film dok. prod. USA
- 23.40 Gorąca linia
- 23.50 „Mary Higgins Clark Collection”
- 1.20 Program rozrywkowy
- 2.00 „SZPITAL” (7) — serial prod. holender.

### PROGRAM II

- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Batman” — serial anim. USA
- 9.10 „FLIP I FLAP” — serial
- 9.35 „KATE I ALLIE” — serial USA
- 10.00 Wakacje w Dwójce
- 10.05 „Na bocznych drogach Europy”
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.05 „Szalone sporty” — serial dok.
- 11.50 Magazyn przednobia
- 14.30 Studio sport — Kronika Mistrzostw Świata w L.A.
- 15.45 „Image” — magazyn mody
- 16.05 Zwiedzisz w jednym dniu
- 16.20 Lato w Polsce
- 16.55 „KATE I ALLIE” — serial USA
- 17.20 „Śmierć praktyki wiosny” — publicystyka
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 19.00 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 21.30 Sport
- 21.45 Reportaż Dwójki przedstawiają
- 22.15 „PRZYSTANEK ALASKA” (8) — serial USA
- 23.00 Teatr Sensacji: „Desperaci” (2)
- 0.15 Routes of rhythm

## SOBOTA

21 sierpnia

### PROGRAM I

- 7.30 Magazyn informac. gosp.
- 7.50 Rynek Agro
- 8.15 Z Polski
- 8.35 Wszystko o dziecku
- 9.00 „Ziarno” — progr. red. kat. dla dzieci
- 9.25 „Tajemnicze zamków północy” oraz „Super Baloo”
- 11.05 „Opowieści o dzikiej przyrodzie” — film przyrod. USA
- 11.30 Magazyn „Morze”
- 12.10 Teatr TV: „Gorkie lzy Petry Von Kant”
- 13.20 „PRZYGOŁA W ZOO” — serial austral.
- 14.05-16.55 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej
- 14.10 Teatr młodego widza: „Wieża Babel”
- 14.45 Joystick
- 15.10 „Jarczykowie”
- 15.40 Powtórka z rozrywki
- 16.05 To nie jest sprawiedliwe
- 17.20 Polaków portret własny
- 17.50 Opole'93
- 18.10 „DZIEŃ ZA DNIE” — serial USA
- 19.00 Małe wiadomości DD
- 19.10 Wieczorynka
- 19.55 „Dwóch na dwóch”
- 20.15 „W KRZYWYM ZWIERCIADLE — EUROPEJSKIE WAKACJE” — film fab. prod. USA
- 21.50 „Czar par”
- 23.30 Sportowa sobota

- 0.05 „BRUDNY HARRY” — film sens. prod. USA
- 1.45 „Noc w Las Vegas”
- 2.30 „SZPITAL” (5) — serial holender.

### PROGRAM II

- 7.35 „Jeszcze jeden mazur dzisiaj” — pr. wojakowy
- 8.00 „Ulica Sezamkowa”
- 9.00 „Tacy sami” — progr. w jęz. migowym
- 9.20 Nauki i języka migowego
- 9.30 „Z ziemi polskiej” — film dok.
- 10.00 Halo lato
- 10.10 Studio sport
- 11.00 „FLIP I FLAP” — komedia USA
- 12.00 Wzrockowa lista przebojów
- 12.35 „BENNY HILL”
- 13.00 Róża co chciała
- 13.20 Halo lato
- 13.30 Wspomnienia sopockie (3)
- 14.00 Wydarzenie tygodnia
- 14.30 Kłasy polskie
- 15.00 Halo lato
- 15.10 Zwierzęta świata” — film przyz.
- 15.50 Halo lato
- 16.05 Losowanie gier liczbowych Totalizator. Sportowego
- 16.10 „PEŁNA CHATA” — serial USA
- 16.40 Seans filmowy
- 17.05 Kompozytor też ma twarz
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.30 „La la mi do, czyli porykiwania szarpid-rutów”
- 19.00 Studio sport
- 20.10 „Życie obok życia”
- 21.30 Słowo na niedzielę
- 21.40 „BENNY HILL”
- 22.15 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej
- 23.25 „Woodstock” (1)
- 0.05 ART — muzyka rozrywkowa

## NIEDZIELA

22 sierpnia

### PROGRAM I

- 7.30 Tydzień
- 8.10 Proszę o odpowiedź
- 8.30 Notowania
- 9.00 „LAURA I LUIS” (2) — film prod. niem.
- 10.40 W okolicie Stwórcy
- 11.00 „Powrót do źródeł” (ost.)
- 11.50 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.20 Z kamerą wśród zwierząt
- 12.45 Rozpiewane lato Tęczowego Music-Boxu
- 13.30 W starym kinie: „AKT OSKARZENIA”
- 15.25 Film podróżniczy
- 15.50 Antena
- 16.10 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 17.30 „DYNASTIA” — serial USA
- 18.30 7 dni — świat
- 19.00 Wieczorynka
- 20.15 „KLEJNOT W KORONIE” (13) — serial ang.
- 21.10 „Wyżeszcz” — widowisko
- 21.50 Sportowa niedziela
- 22.55 „TO SZTUKA ŻYĆ W ODESSE” — film fab. prod. radz.
- 0.35 Mała antologia kabaretu
- 1.35 „SZPITAL” (9) — serial holender.

### PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia
- 8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim.
- 8.25 „KLEJNOT W KORONIE” — serial ang.
- 9.20 Słowo na niedzielę
- 10.30 „Kant, gram!”
- 11.00 „Cyfry świata” — film dok.
- 11.35 „Dyplomata” — film dok.
- 12.00 „PAN WZYWAŁ, MILORDZIE?” — ser.
- 12.45 Krakowskie legendy
- 13.00 „Podróże w czasie i przestrzeni”
- 13.50 Wspomnienia sopockie (4)
- 14.05 Halo lato
- 14.10 Zwierzęta wokół nas
- 14.40 Program muzyczny
- 15.00 Godzina z Hanna-Barberą
- 16.10 „CUDOWNE LATA” — serial USA
- 16.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
- 17.10 Studio sport — Mistrzostwa Świata w L.A.
- 18.40 Wspomnienia sopockie (5)
- 18.55 Studio sport — Uroczystości zakończenia Mistrzostw Świata w L.A.
- 20.15 „Godzina szczerości” — prof. Edmund Wnuk-Lipński
- 21.30 „BANITA” (11) — serial kanad.-franc.
- 22.10 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej
- 23.10 „Woodstock” (2)
- 0.05 Routes of rhythm

## PONIEDZIAŁEK

23 sierpnia

### PROGRAM I

- 12.15 „DYNASTIA” — serial USA
- 13.10-15.15 Jedyńka na niepodogdę
- 13.10 Lato w lesie
- 14.45 Giełta pracy, giełta szans
- 15.15 Kino wakacyjne
- 16.05 „Luz” — program nastolatków
- 16.50 Muzyczna Jedyńka
- 17.20 „Taki jest świat” (1) — magazyn reporterski
- 18.00 „ROSEANNE” — serial kom. USA
- 18.25 Wybory'93
- 18.30 „Taki jest świat” (2)
- 19.00 Wieczorynka
- 20.00 Prosto z Belwederu
- 20.25 Festiwal Polskiej Twórczości Telewizyjnej Teatr Telewizji: „Moskwa — Pietuski”
- 22.05 Wakacyjny koncert
- 22.35 Reporter — bis
- 23.00 Muzyczna Jedyńka
- 23.05 Wieczór z... — progr. Michała Ogórka
- 23.45 Gorąca linia
- 24.00 „ZELAZNY GUSTAW” (7) — serial niem.
- 0.50 „DICK FRANCIS” (1) — ser. obycz. prod. USA-kanad.
- 2.15 Przeboje Bogusława Kacyńskiego

### PROGRAM II

- 7.35 Wakacje w Dwójce
- 8.45 „Nowe przygody Calineczki” — serial anim.
- 9.10 „Zadzwiajaj świat zwierząt” — film przyz.
- 9.40 „POKOLENIA” — serial USA
- 10.05 „Na bocznych drogach Europy”
- 10.30 Lato w Polsce
- 11.05 „POWRÓT ARSENA LUPIN” (9) — ser. przyrod. USA
- 14.30 Studio sport — Kronika Mistrzostw Świata w L.A.
- 15.35 7 dni polskiego sportu
- 16.05 „Powrót hrabianki” — film dok.
- 16.30 Lato w Polsce
- 16.50 Polska Kronika Filmowa
- 17.00 Przegląd kronik filmowych
- 17.30 „POKOLENIA” — serial USA
- 17.55 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Kolo fortuny
- 19.05 „Małe smoki” — serial dok. prod. australijskiej
- 20.05 „BŁYSKAWICE” — serial USA
- 20.45 „Auto” — magazyn motoryzacyjny
- 21.30 Sport
- 21.40 Vademecum wyborcy
- 22.00 „WIOSNA MICHAŁA ANIOŁA” — serial biogr. prod. wt.
- 23.40 Noc i stres

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji  
Oddział w Rzeszowie  
Filia w Przemyślu  
ul. Słowackiego 44, tel. 55-66  
**proponuje Państwu ubezpieczenia:**

- komunikacyjne
- OC („Zielona Karta” za darmo)
- AC (ważne również za granicą)
- NW (krajowe i zagraniczne)
- kosztów leczenia i następstw nieszczęśliwych wypadków osób wyjeżdżających za granicę
- następstw nieszczęśliwych wypadków w pracy zawodowej i życiu prywatnym
- rolne obowiązkowe
- mienia od ognia i innych zdarzeń losowych
- mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku
- mieszkaniowe
- należności celnych

Zapraszamy do naszego biura w godzinach 7<sup>45</sup> do 15<sup>15</sup>

Z „WARTA” — warto

KJ-28

## Zasnął czy umarł?

Przestał ukazywać się, wydawany w Rzeszowie a kolportowany w południowo-wschodniej Polsce, dziennik „A — Z”. Nie wiadomo tylko czy zasnął i jeszcze się obudzi, czy też umarł śmiercią bankruta.

Decyzję o zawieszeniu wydawania gazety podjął syndyk masy upadłościowej zadłużonego na wiele miliardów złotych Wydawnictwa A — Z. Ostatni numer dziennika ukazał się z datą 30.07 — 1.08. W sumie „A — Z” istniał prawie trzy i pół roku, wydano 836 numerów. Nadziej na wznowienie gazety jest kupno zadłużonego tytułu przez jakąś firmę. Jeżeli to nastąpi, „A — Z” pojawi się znów.

Niezależnie od przyczyn upadku „A — Z”, nie sposób nie skostatować, że najmocniejszą (ekonomicznie) pozycję na prasowym rynku naszego regionu mają stare, wyrosłe z RSW, ale już przechrzczone, tytuły. Nie każdemu miła, komuchowata tradycja i długoletnie czytelnice przyzwyczajenia są olbrzymim atutem.

(zs)

## Bez Kijowa

Gdy zawarliśmy porozumienie z lwowskim „Dilem”, dotyczące m.in. programu telewizyjnego, byliśmy przekonani, że oto wreszcie dogodzilimy tym z Państwa, którzy od dawna się o to upominali. Niestety, po miesiącu zaczęły się kłopoty kurierskie, spowodowane sezonem urlopowym. Przykro nam z tego powodu, bowiem na jakiś czas (miejmy nadzieję!) musimy zawiesić program tv z Kijowa. Przepraszamy!

## Kraść czy borgować?

Powszechne ubożenie społeczeństwa (przy ostentacyjnym bogactwie nielicznych) widoczne jest na niemal każdym kroku. Coraz częściej policja odnotowuje przestępstwa świadczące nie tyle o ubożeniu, co wręcz bezlitosnej biedzie, na przykład: kradzieże węgla z piwnicy czy worka kartofli z komórki. W tym roku gwałtownie nasiliło się też inne zjawisko — kradzieże piędów rolnych z działek i ogródków.

Największym wzięciem złodziei cieszą się(?) cebula i czosnek. Kradzieże dokonywane są najczęściej w nocy. W Przemyślu metodycznie ogołoco z tych rarytasów niektóre

ogródki, a zdesperowani działkowicze zastanawiają się, czy aby w przyszłym roku nie zorganizować środowiskowej, działkowej samoobrony.

Bieda powraca też do naszej obyczajowości w majestacie sprawdzonych i spopularyzowanych od dawna form. Na przykład: powraca powszechny niegdyś borg, czyli sprzedaż na krechę (innymi słowy — na kredyt). Zeszytiki z listami dłużników posiada w Przemyślu coraz więcej sklepów. I to nie tylko na wsi (gdzie podstawowa klientela jest na ogół dobrze znana), ale również i w miastach.

(zs)

## Caravanning w Dubiecku

VI Ogólnopolski Zlot Caravanningu „Twierdza Przemyśl” odbędzie się od 27 do 29 bm. w Dubiecku. W programie przewidziano m.in. zwiedzanie fortów i muzeów Przemyśla, muzeum bpa Ignacego Krasickiego w Dubiecku oraz arboretum w Bolestraszczykach, nadto zawody strzeleckie, liczne kursy, gry i zabawy.

Zgłoszenia do 20 sierpnia w Automobilkлубie Przemyskim przy ul. Dworskiego 74 w Przemyślu.

## Stu kandydatów na posłów

Od drugiego do dziesiątego sierpnia, Wojewódzka Komisja Wyborcza w Przemyślu zarejestrowała 15 list wyborczych. O cztery poselskie mandaty z naszego okręgu (czyli województwa) ubiega się równo setka kandydatów. Tak więc każdy wybrany poseł będzie musiał pokonać 24 konkurentów. W innych województwach rywalizacja jest jeszcze większa.

Pełną listę kandydatów na Wiejską opublikujemy za tydzień. (zs)

## Czy to jest litość?

Od pewnego czasu jesteśmy w Przemyślu świadkami zenujących scen: codziennie w kilku punktach miasta można spotkać kobiety — prawdopodobnie Rumunki z małymi dziećmi, które w prawie leżącej pozycji, z twarzą zwróconą ku ziemi, wyciągają ręce w żebra czymś głębie.

Opinie na temat tego zjawiska są zróżnicowane. Jedni przechodzą zupełnie obojętnie, inni coś tam wrzucą do pudełka. Wszyscy jednak rozmówcy, do których kierowano pytania w tej sprawie, byli zgodni, że tak dalej być nie może. Ktoś powinien zaopiekować się tymi ludźmi, jeżeli rzeczywiście pozbawieni są oni środków do życia. Zastanawia tylko, w jaki sposób dostali się do Polski,

gdzie przebywają w godzinach nocnych i jak długo mają zamiar zatrzymać się w naszym kraju. Interesujące jest również to, czy pod pozorem żebractwa nie kryje się czasem chęć szybkiego zarobku przez zorganizowane grupy cudzoziemców, wykorzystujących odruchy litości. Zaobserwowano bowiem, że do żebrzących kobiet podchodzi co pewien czas mężczyźni zupełnie nieźle ubrani, którym one przekazują zebrane pieniądze.

Należy oczekiwać, że odpowiednie urzędy zajmą się tym przygnębiającym, problemem gdyż nie można dalej udawać, że wszystko w porządku.

RB

## KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

★ 9.08, o g. 6.45, w Rozborzu Okrągłym gm. Pruchnik, kierujący „Fiatem Ritmo” Ryszard N. na skrzyżowaniu dróg zjechał na lewy pas ruchu, w wyniku czego zderzył się z wyjeżdżającym z dogi podporządkowanej „Fiatem 126p” kierowanym przez Zdzisława S. W wyniku wypadku Ryszard N. doznał obrażeń głowy i wnętrza klatki piersiowej, a Zdzisław S. ma powybijane zęby i połamane zębra. Obydwu poszkodowanych przewieziono do szpitala.

★ 10.08, o g. 14, w Wapowcach, kierujący „Fiatem 126p” Jan Ł. nie zachowując należytej ostrożności na huku drogi zjechał do przydrożnego rowu, a następnie na pole uprawne. Poważnie poturbowaną pasażerkę „malucha” przewieziono do przemyskiego szpitala.

★ 10.08, o g. 17.50, w Zagórze (gm. Jawornik Polski), kierujący motocyklem MZ ETZ — 150 Sławomir Rz. i jadący z przeciwka motocyklem WSK — 12 P Ignacy B. nie zachowali należytej ostrożności na huku drogi i doprowadzili do czołowego zderzenia. Obaj motocykliści znaleźli się w przemyskim szpitalu.

★ 11.08, o g. 0.30, w Bolestraszczykach — motocyklista Zbigniew S., na prostym odcinku drogi, potracił idącego prawą stroną jeźdźcę Witolda S., który ze złamaną nogą przewieziony został do szpitala.

★ 11.08, o g. 14.30, w Przeworsku, kierujący pod wpływem alkoholu „Wartburgiem” Franciszek N., skręcając z ulicy Grunwaldzkiej w ulicę Kazimierzowską, najechał na jadącego ulicą Grunwaldzką rowerzystę Antoniego P., którego ze złamaną nogą przewieziono do miejscowego szpitala.

★★★

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 5 wypadków drogowych, w których 8 osób zostało poszkodowanych.

## Hurtownia Spółdzielni Rzemieślniczej „PRZYSZŁOŚĆ”

tel. 32-47,38-38

Poleca szeroki wybór towarów w branżach:

- ➔ chemicznej
- ➔ metalowej
- ➔ budowlanej

w szczególności zaś:

1. Płytki ceramiczne ścienne i podłogowe
2. Kleje i fugi
3. Rewelacyjne płyty kartonowo-gipsowe na ściany i sufity

Sprzedaz hurtowa i detaliczna  
Ceny konkurencyjne

ZAPRASZAMY od 7-16  
soboty 7-13

Przemyśl, ul. Moniuszki 6

GJ-381

## ppup „Poczta Polska” Zakład Transportu Samochodowego w Przemyślu, ul. Wernyhory 23

sprzeda w drodze przetargu nieograniczonego:

1. Fiata 126p, nr ewid. E-141, nr rej. RZB-639 — E, rok prod. 1983, cena wywoławcza 9 500 000 zł
2. Fiata 125p, nr ewid. E-796, nr rej. PRH-5711, rok prod. 1986, cena wywoławcza 18 000 000 zł
3. Nysa T-522 towos, E-702, RZB-042-K, 1983, 9 200 000 zł
4. Żuka A-06 furgon, E-406, RZB-302-S, 1985, 11 500 000 zł
5. Żuka towos, E-648, RZB-302-H, 1984, 9 700 000 zł
6. Żuka A-06B furgon, E-662, PRB-406-H, 1983, 9 000 000 zł
7. Avię A-31 furgon, E-111, RZB-219-K, 1985, 30 000 000 zł
8. Avię A-31 furgon, E-807, PRB-807-H, 1984, 30 000 000 zł
9. Stara A-38 furgon, E-185, PRA-963-D, 1979, 20 000 000 zł
10. Tokarkę FNA-710 x 3000, rok prod. 1980, 20 000 000 zł

Przetarg odbędzie się 3 września 1993 r. o godz. 9 w siedzibie ZTS w Przemyślu przy ul. Wernyhory 23.

Ogledziny pojazdów odbędzie się 2 września od godz. 9 do 14.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu do godziny przed przetargiem.

Zastrzega się prawo wycofania pojazdów z przetargu względnie jego unieważnienie bez podania przyczyn.

G-379

## OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM pianino „Legnitz”.  
Przemyśl, tel. 12-17, wewn. 193.  
G-3422

Własnościowe M-3 (48 m kw.) II piętro, Krasieńskiego 7 - PILNIE  
SPRZEDAM (domofon, telefon, tv kablowa). Cena 250 mln. Przemyśl, tel. 12-19, wewn. 653.  
G-3702

KUPIĘ PILNIE numer telefonu w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 69-64, w godz. 8-18. GW-3782

SPRZEDAM działkę budowlaną (9 arów) wraz z garażem, pełne uzbrojenie, w Ostrowie k. Przemyśla. Cena 220 mln. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-31, wewn. 706 lub w domu — Dukla, ul. Trakt Węgierski 12/36. G-387

WAWRZON. Telewizory, magnetowidy NAPRAWA. Przemyśl, Wybrzeże Kościuszki 70, tel. 12-12, wewn. 148. GW-3882

SUROMAT — pawilon w Przemyślu, ul. Nestora, tel. 44-14. Skup surowców wtórnych. Makulatura 500 zł/kg. Sprzedaż czyściwa. Zapraszamy 8-16. GW-36425

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. Przemyśl, tel. 23-79, po 14.30. G-3135

AGENCJA REKLAMOWA „ANEKS” — Wydawnictwo, reklamy świetlne, upominki, naklejki, plansze. Rzeszów, ul. Piłsudskiego 32, tel. 394-41, wewn. 209. GG-32210

ŻALUŻJE — produkcja, sprzedaż, montaż. Jarosław, Grodzka 15, tel. 71-905. GJ-24816

Hurtownia Stali  
„ABROMEX”  
Przemyśl  
ul. Łukasińskiego 13  
(plac „Ogrodnika”)

**p o l e c a:**  
➔ stal żebrowaną  
➔ blachę ocynkowaną  
**CENY KONKURENCYJNE!!!**

GW-382/2

PPU „SANVIX”  
PRZEMYŚL  
ul. Piotra Skargi 18, tel. 28-04

Dostawy używanej  
odzieży pochodzenia  
zagranicznego

SPRZEDAŻ z TIR-a

Magazyn:  
ul. Łukasińskiego 13  
(„Ogrodnik”)  
Zapraszamy!

GW-383

Kol. Zygmuntowi Ciępcce  
wyraży współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**  
składają  
koleżanki i koledzy  
z SI „Praca”  
i redakcja „Pogranicza”



# „NIE PRZEPRASZAĆ ZA TO, ŻE SIEDZI SIĘ NA WÓZKU”

— W Polsce pojęcie „asystent osobisty” kojarzone może być z kimś nie odstępającym biznesmena czy jakiegoś notabla, z kimś pełniącym funkcję zarazem sekretarza, doradcy, ochroniarza...

— W Szwecji osoby niepełnosprawne, wymagające opieki przez 20 godzin w tygodniu, mają prawo do asystenta osobistego. Zapewnia on swemu podopiecznemu pełną obsługę w domu, szkole, miejscu pracy czy podczas podróży.

— Przebywa Pani teraz w Polsce, w tej właśnie roli, z 22-letnim Mikaelem poruszającym się na wózku elektrycznym. Wózek ten wyposażony jest w najprzeróżniejszą aparaturę. Wydaje się iż tutaj ten młody człowiek mógłby żyć tylko na oddziale intensywnej opieki medycznej.

— Rzeczywiście, Mikael wymaga wszechstronnej pomocy — zarówno drugiego człowieka, jak i aparatury medycznej. A wózek nie tylko umożliwia Mikaelowi sprawne poruszanie się, ale i — dzięki zamontowaniu najnowocześniejszych urządzeń, np. powstałego przy okazji lotów kosmicznych bardzo małego respiratora — podtrzymanie najważniejszych procesów życiowych. Będąc w domu, z wózka może włączyć światło, radio i telewizor, otworzyć drzwi, rozmawiać przez telefon. Wózek ten, w komplecie z podobnie wyposażonym w aparaturę i inne niezbędne urządzenia samo-

chodem, pozwala Mikaelowi, jak sam Pan widzi, swobodnie podróżować po świecie.

— Mam nadzieję, że pytanie o stan psychiczny Mikaela, świadomość swojego położenia, nie zostanie mi poczytane za zwykłe wścibstwo?

## POGRANICZE rozmawia

z asystentem osobistym

ze Szwecji

panią STENIĄ ELDEMAR

— Mikael znosi swój stan bardzo spokojnie. Jest w pełni świadomy wszystkiego — co dwa tygodnie rozmawia z psychologiem na ten temat; wie, że nawet przebiegnięcie może być dla niego niebezpieczne. Nie tak dawno skończył kurs komputerowy i nawet przez pewien okres pracował. Kiedy stan jego zdrowia pogorszył się w sposób drastyczny, musiał zrezygnować z pracy. Miał zamiar podróżować po świecie. Opowiadałam mu sporo o Polsce i teraz przyjechaliśmy tutaj. Mikael zobaczył jak żyją niepełnosprawni w Polsce i pragnie przyjeżdżać częściej, aby im pomóc.

— Kondycja psychiczna i sytuacja społeczno-ekonomiczna osoby niepełnosprawnej jest dramatem jednostki, ale szans na jakąkolwiek zmianę należy chyba szukać we wspólnym działaniu. Więcej można osiągnąć, udzielając się w aktywnym stowarzyszeniu niż np. wypisując tylko hasła na transparentach w rodzaju: „emeryci i renciści popierają Walęś — umrzecie wcześniej!”. Niewątpliwie w ostatnim okresie położenie osób niepełnosprawnych w Polsce wyraźnie się pogorszyło. Jak ta sprawa wygląda w Szwecji?

— 25-30 lat temu w Szwecji było podobnie. Tyle tylko, że wzrastająca wtedy aktywność różnych organizacji, zrzeszających osoby niepełnosprawne, przypadła na czas bardzo intensywnego wzrostu gospodarczego kraju. Stworzenie warunków do rozwijania wzajemnych kontaktów zmniejszyło istniejące z obu stron uprzedzenia i bariery. Dzięki temu wiele udało się osiągnąć. Obecnie np. mogą te organizacje spowodować wstrzymanie budowy domu, sklepu czy banku, gdy nie przewidziano w nim wykonania podjazdu dla wózków. Jeden z polskich działaczy, będąc w Szwecji, był zdumiony ilością osób niepełnosprawnych widzianych na ulicy, a przecież procent tej grupy ludzi we wszystkich niemal społeczeństwach jest bardzo zbliżony. Niepełnosprawni i sprawni mają ten sam standard życiowy i podobne warunki startu życiowego. Dostępność,

niezbędnego do normalnego funkcjonowania, sprzętu rehabilitacyjnego, leków i innych pomocy jest taka sama dla wszystkich, bez względu na możliwości finansowe. Każdy ma równe szanse pobierania nauki... Kiedyś matki wstydyli się swoich chorych dzieci. Moją poprzednią podopieczną, Ewę, uważano wtedy za niedorozwiniętą. Obecnie jest ona bardzo aktywną dziennikarką i działaczką na rzecz osób niepełnosprawnych. Na jej przykładzie doskonale widać zmianę. A warto wiedzieć, że Ewa nie mówi! Niespotykaną chyba w innych krajach opieką otoczone są w Szwecji osoby niedorozwinięte umysłowo i chore psychicznie.

— Wysłała Pani do Polski sprzęt rehabilitacyjny i medyczny; swoją aktywnością, i w pewnym stopniu poprzez podopiecznych, tworzy Pani tam, w Szwecji, atmosferę sprzyjania Polsce — ale to tylko w części „tłumaczy się” Pani narodowością. W Poznaniu miała Pani dom, rodzinę, niezłą pracę, pozyję...

— Do Szwecji wyjechałam w 1982 roku, będąc już w średnim wieku. Ciężkie doświadczenia życiowe i sprzyjający zbieg okoliczności niewątpliwie skłoniły mnie do podjęcia takiej decyzji. Szybko nauczyłam się szwedzkiego, ale trudno było znaleźć odpowiadającą mi pracę — w Polsce byłam już ustawiona, miałam pewien status i nie mogłam pogodzić się z koniecznością rozpo-

czynania wszystkiego od początku. Dostrzegłam swoją szansę w pracy z osobami niepełnosprawnymi. Pomimo dużych potrzeb w tej dziedzinie, wydział zatrudnienia uparcie twierdził, że szkoda mojego wyższego wykształcenia i praktyki zawodowej do tej pracy. Spróbowałam jednak i zostałam... Wspominałam już o Ewie. Ona twierdziła, że bardzo dużo nauczyła się ode mnie, ale ja od niej nauczyłam się jeszcze więcej. Dzięki niej lepiej opanowałam język, szybko poznałam — co mi teraz bardzo się przydaje — szwedzki system opieki i pomocy oraz specyfikę i działalność różnych organizacji skupiających osoby niepełnosprawne. Kontakt z Ewą był dla mnie bodźcem do pogłębiania wiedzy z zakresu prawa, biologii, medycyny, psychologii czy socjologii; wreszcie zrodził przekonanie, że zaspokojenie bytowych potrzeb drugiego człowieka to tylko część istoty kontaktów międzyludzkich — pozostaje jeszcze cała sfera emocjonalna i intelektualna. Ponadto podjęcie tej pracy pozwoliło zorientować się jak wiele jest tu bardzo dobrego sprzętu, który można przesłać do Polski. Wysłałam go do różnych instytucji, ale okazywało się, że wiele z tych rzeczy zostało, nie wiadomo dlaczego, w Warszawie. Teraz osobiście przyjeżdżam i mam pewność, że trafia on do osób naprawdę potrzebujących. Tutaj gdzie rozmawiamy, tzn. w Mielnicy, widać to najwyraźniej.

Rozmawiał

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

Mielnica, 26.06.1993

## „Mazurka” w Przemyślu

Na zaproszenie Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego gościł w Przemyślu zespół „Mazurka” z Montbeliard we Francji, który 1 sierpnia wystąpił na estradzie w Ryńku. Okazją do przyjazdu do Polski był udział w IX Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych „Rzeszów 93” i wieloletnia współpraca z Zespołem Pieśni i Tańca „Przemysł”, który pełnił obowiązki gospodarza spotkania.

Zespół „Mazurka” powstał w 1972 r. Dzięki pomocy polskich choreografów: Alicji Haszczyk z Rzeszowa, pp. Izbičkih z Białej Podlaskiej

i Jana Losakiewicza z Warszawy — mógł opracować program charakteryzujący się autentycznością i pięknym wykonaniem. Kierownikami zespołu są pp. Yvonna i Julian Skórowie, natomiast choreografem — Alain Demangeon. Do Polski przyjechała tylko część zespołu (bez grupy dziecięcej).

U „Mazurki” we Francji trzykrotnie przebywała członkowie zespołu „Przemysł”. Mamy nadzieję, że kontaktu tego nie zakłóca trudności finansowe.

RB

## Wskaźnik poziomu lęku pacjentów — „Feartest”

Przyrząd składa się z bloku pomiarowo-rejestrującego i przekaźnika reakcji pacjenta (wskaźnik może być wykonywany jako pulpity zdalnego sterowania).

Gabaryty pulpitu-przekaźnika 5 x 5 cm  
Gabaryty bloku pomiarowego 20 x 20 cm  
Waga przyrządu 400 g  
Pracuje w zakresie 220 V, 50 Hz

„Feartest” to unikalny przyrząd, nie mający analogii w karajach WNP i za granicą. Aparat opatentowano jako wynalazek, istnieje jego wzorzec. Przyrząd pozwala wyznaczyć indywidualne psychofizyczne właściwości pacjentów, którzy życzą sobie wykonania różnych zabiegów stomatologicznych w warunkach komfortu psychicznego i bezbolesności.

Przyrząd rejestruje i zestawia automatycznie wskaźniki reakcji chorych i wychodząc z otrzymanych parametrów pozwala lekarzowi wybrać metodę niezbędną oraz znieczulenie chorych z różnym statusem psychofizycznym.

„Feartest”, to pierwszy pomocnik lekarza w diagnozowaniu różnych reakcji psychoemocjonalnych przy wszelkich zabiegach stomatologicznych. Przyrząd może służyć jako nowa część składowa przy kompletowaniu nowoczesnych zestawów stomatologicznych.

Firma, która zajmuje się projektowaniem i wykonaniem wyposażenia stomatologicznego. Telefon kontaktowy: Lwów (0322) 35-21-53

Z-3

## Znajomość przepisów — gwarancją powodzenia

Przed kilkoma dniami, w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego w Przemyślu, odbyła się miła uroczystość, kończąca pięciodniowe seminarium zorganizowane przez tę instytucję dla przedstawicieli ukraińskiego biznesu. Jedenastoosobowa grupa pań, na czele z Mają T r o f i m o w i c z, dyrektorką Centrum Szkoleniowo-Produkcyjnego „TAIS” we Lwowie, podczas pobytu w Przemyślu studiowała pilnie polskie przepisy prawne (dewizowe, celne, bankowe, podatkowe), regulujące sprawy polsko-ukraińskiej współpracy w dziedzinie produkcji, handlu i usług. Stronę ukraińską interesowały również przepisy wpro-

wadzące popularny u nas „VAT”.

— Jak doszło do tak interesującej formy wymiany doświadczeń — pytam Renatę L e w i c k ą, szefową ZDZ w Przemyślu.

— Sprawa jest o tyle interesująca — mówi pani Lewicka — że ma wszelkie szanse na przekształcenie się w przyszłości w trwałą współpracę w dziedzinie doskonalenia kadr. Rozpoczęliśmy jako pierwsi, proponując stronie ukraińskiej organizowanie kilkudniowych seminariów dla określonych grup zawodowych, zarówno z sektora państwowego, jak prywatnego i spółdzielczego. Pierwsza grupa przedstawicieli przemysłowego biznesu przebywała we Lwowie w czerwcu,

a obecnie gościmy rewizytujące nas koleżanki ze Lwowa.

Moja rozmówczyni twierdzi, że jedyną szansą dla Przemyśla jest... Lwów! Dlatego też zastanawiając się nad możliwościami wyprowadzenia kierowanej przez siebie placówki na „szersze wody”, wybrała właśnie Lwów, gdzie nawiązała kontakty z odpowiednikiem naszego ZDZ-tu — Centrum „TAIS”, co zaowocowało ciekawą współpracą. Pierwsze kontakty (i kontrakty) zostały już nawiązane dzięki temu pomiędzy Przeworskiem i Lwowem, i miejmy nadzieję, że będzie to dobry początek.

A swoją drogą, to pani Renacie można pogratulować pomysłu. Będąc na Ukrainie zauważyła, że na tamtejszych rynkach znajdują się Austriacy, Niemcy, Francuzi, Anglicy, nie mówiąc już o krajach b. obozu socjalistycznego. Brakuje natomiast Polaków. Stąd zrodził się pomysł, aby do przyszłej współpracy z tymi rynkami przygotować solidne kadry, zapoznając je z przepisami obowiązującymi po obydwu stronach granicy. Pomysł — jak widać — chwycił i — co nie jest bez znaczenia — zyskał aprobatę miejscowych władz, czego dowodem była obecność wojewody A. P ę z i o ł a na omawianym spotkaniu. Następne seminaria (i szkolenia zawodowe) zorganizowane zostaną dla kosmetyczek, sekretarek i ponownie dla biznesmenów. Życzymy powodzenia.

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA



**PRZEMYSŁ**  
21-06

**ASTech**  
Przemysł, Wyb. Kościuski 70, tel/fax 21-06

## Leasing

Akcja pomocy dla polskich firm małego i średniego biznesu

- FORMY**
  - leasing operacyjny — całość rat zaliczana w koszty działalności gospodarczej
  - leasing kapitałowy — obsługa leasingu w koszty działalności gospodarczej
  - leasing zwrotny środków własnych klienta
- PRZEDMIOT**
  - wszelkiego rodzaju używane i nowe środki trwałe w tym również

**Wszystkie formalności załatwicie Państwo na miejscu**

GW-373/3

# Ucieczka w przeszłość, czyli wspomnienia starszych panów

— Rozprawiamy tak o wzlotach ruchu amatorskiego na przykładzie „Fredreum” i nie tylko, zaznaczam, że nie tylko, w latach 1844—1960. Jak pamiętamy były to naprawdę ciężkie czasy. Nasuwa się więc pytanie: *Kim byli ludzie, którzy poświęcali tej pracy swój prywatny czas, siły, a niekiedy własne pieniądze?*

— *Tak! Nie sposób wymienić wszystkich, bo to kawał czasu a pamięć jest zawodna, ale postaram się przedstawić tych, których zapamiętałem, więc przepraszam, gdy kogoś nieopatrznie pominię. A więc w miarę możliwości alfabetycznie.*

**Barączowa Zofia** — nauczyciel gimnazjalny, wspaniała w każdej roli. **Czyński Apoloniusz** — urzędnik, organizator wielu zespołów amatorskich, założyciel Towarzystwa im. Kościuszki. **Czerny Alfred** — prezes „Społem”, liryczny tenor, niezapomniany w roli Chopina w „Lecie w Nohant”. **Dobrzańska-Onuszkiewicz Maria** — magister praw, członek „Fredreum” i reżyser w ZZZK. **Felczyński Zygmunt** — prawnik, senior amatorów i, od czasów przedwojennych, członek zarządu. **Fida Jerzy** — plastyk i scenograf, grywał w ZZZK i „Fredreum”. **Fifagrowicz-Nogowa Maria** — niez-

pomniana w rolach lirycznych. **Frankowski Stanisław** — magister filozofii i historyk, żołnierz Września, dyrektor Liceum Felczerskiego i Szkoły Laborantów Medycznych. **Galikowska Janina** — organizator i twórca zespołów w ZZZK. **Genejowa Irena** — aktor i reżyser zespołów ZZZK i PDK, grywa z powodzeniem we „Fredreum”. **Górska Janina** — aktor, reżyser, wychowawca wielu młodych talentów, członek „Fredreum” od 1930 roku. **Gruszczyński Teofil** — przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Teatru, aktor ZZZK i „Fredreum”. **Końska Stanisława** — organizator zespołów zakładowych „Lutnia” i „Czerwona Zorza”. **Kowal Juliusz** — lekarz oraz **Danuta Cichońska-Kowalowa** — wspaniali aktorzy fredrowscy. **Kropiński Władysław** — prawnik, w latach 1947—1948 prezes „Fredreum”. **Maliec Mięczyński** — znany przemysłowy adwokat, aktor, sekretarz i syndyk towarzystwa. **Mandybur Józef** — kapitan WP, grał na deskach „Fredreum” od 1905 roku, wspaniały reżyser i aktor, niesamowicie drobniawy i pracowity, podobnie jak jego koleżanka **Janina Górska**. **Mraz Józef** — dentysta, długoletni prezes Towarzystwa „Fredreum”. **Antoni Sander**

— pedagog, filar zespołu w wielu niezapomnianych rolach, zawsze przygotowany do swoich ról, reżyser i aktor. **Sontag Karol** — doskonały amator, o pięknym wspaniale brzmiącym głosie. **Stupnicki Marian** — lekarz weterynarii, reżyser i aktor. **Szymon Ryszard** — plastyk, scenograf i aktor. **Wysocki Adam** — doskonały autor wielu piosenek rewolucyjnych i komedii grywanych na deskach „Fredreum”, niezapomniany aktor i reżyser. **Żółtowski Stefan** — kapitan WP, uczestnik kampanii wrześniowej, znakomity aktor, reżyser, b. członek zarządu towarzystwa.

Wydaje mi się, że chyba wymieniam wszystkich, którzy mieli coś do powiedzenia na scenie w tamtych czasach.

— *Niestety, mój przyjacielu — nie! Pominąłeś wspaniałe panie: Stupnicką, Bortnikową, Wierzbicką, Acedańską, Mirowiczową oraz panów: Cichońskiego, wspaniałych braci Mareschów, Kiebuza, Różyckiego, których przemyślanie naprawdę będą długo, długo pamiętać.*

— *A teraz, gdy zapytam o przełom 1959 i 1960 roku?*

— *To równie ciekawe premiery. W tym czasie eksponowano dwie sztuki „Taniec diabła” — Brońskiego i „Lato w Nohant” Iwaskiewicza. Wydaje mi się, że „Lato w Nohant”, wystawione i reżyserowane przez pana Mariana Stupnickiego, było odważnym przedsięwzięciem, bowiem w tym spektaklu pojawiają się młode siły, nowe zaplecze towarzystwa. Obok wspomnianych już wcześniej znanych aktorów występują (o ile dobrze pamiętam): Maria Kuzio, Teresa Kosterkiewicz, debiutant Stanisław Kuna oraz Obwarzany, Mielecki, Słociński, a całość w dobrym tempie prowadzili pani Stupnicka i pan Czerny. W tym spektaklu widać było ogromny wkład pracy reżysera pana Mariana Stupnickiego. Tutaj wybrano do posz-*



B. Broński — „Taniec diabła”. Od lewej: W. Acedańska, A. Sander, E. Bortnik. 1960.

czególnych ról odpowiednie osoby, dlatego bardzo mile przyjęto postać graną przez pana Kunę — dobry debiut.

— *Ja zaś z nowych twarzy pamiętam szczupłą, jasnowłosą Teresę Kosterkiewicz, ale jest to moje subiektywne odczucie odtwarzanej przez nią iwaskiewiczowskiej postaci.*

— *Rozmawiamy bardzo poważnie o tych sprawach. A przecież, pamiętam, było różnie: wiele przekomicznych wpadek oraz niezapomnianych, niekiedy zabawnych, scen ze strony widzów.*

— *Tak, było wiele ciekawych „wy-padków przy pracy”, więc pozwolę sobie przytoczyć dwa, które w tej chwili przychodzą mi do głowy.*

Na samym początku lat sześćdziesiątych „Fredreum” wystawiało sztukę Drzymala-Siedleckiego „Matka i kurtyzana”. Pan Edmund Orzechowski wraz z rodziną, jako stary bywalec każdej premiery, zasiadł w łóżu. W pewnym momencie w trakcie spektaklu ze sceny padają słowa: „Ty hycy jeden!” Na widowni poruszenie, pan Mądzio wstaje i mówi: „Dość, wy-

chodźmy, mojego fachu nikt obrażał nie będzie ...”

Druga sytuacja. W 1988 roku, w sztuce Rapackiego, na scenę wszedł nie przewidziany w scenariuszu dodatkowy aktor. W związku z nowelizacją przepisów administracyjnych, na każdym spektaklu pełnił dyżur strażak. Podczas dialogu aktor zapalił papierosa (zgodnie ze scenopisem). W tym momencie na scenę wkracza strażak, staje na środku, oddaje honor widowni, podchodzi do aktora, odbiera mu zapalonego papierosa i marszowym krokiem wchodzi za kulisy.

Na sali niesamowita wesołość, która zarazem udziela się aktorom na scenie — a więc kurtyna i nieprzewidziany antrakt.

Jak wspominaliśmy na początku, lata 1944 do 1960 to okres o niezłym repertuarze i dobrym poziomie wykonania. Dokonaliśmy, krótkiego rysu z tego czasu. Nie mówiliśmy o ludziach, których na scenie nie było, a bez których żadne przedstawienie nie doszłoby do skutku.

O tych ludziach za tydzień.

Zbyszko

## KORESPONDENCJE • POLEMIKI • KORESPONDENCJE • POLEMIKI

### CZY POLITYKĘ MOŻNA ROZEBRĄĆ?

Czas płynie jakby wartki strumień. Do jesiennych wyborów pozostało tak niewiele. Już teraz wszystkie nieukończone żywioły (czytaj: ugrupowania polityczne) gotują się do wyborczej walki.

Kolejni parlamentarzyści mają przetrwać co najmniej jedną (całą) kadencję. W przeciwnym razie przykro będzie, wzorem poprzedników, wracać do domu na tarczy po rozwiązaniu Narodowego Zgromadzenia.

W historii naszego kraju nie nowina to. Już w dawnej Rzeczypospolitej, konkretnie gdzieś od II połowy XVII w., wskutek ogólnej anarchizacji stosunków polityczno-gospodarczych postępował upadek znaczenia sejmów, które były często zrywane (liberum veto), bądź nie dochodziło w ogóle do ich obrad.

Podobno jako ostatnia umiera w człowieku nadzieja. Gdy kilka tygodni temu zastanawialiśmy się w „nocnej rodaków rozmowie”, co przyniosły nam ostatnie lata, okazało się, że zdania były podzielone. Raczej nierównomiernie. Kilkunastu rodaków depczących terytorium dalekiej Westfalii było zdania, że dla świetnej większości lata te przyniosły nadzieję właśnie. Kilku innych potrafiło niestety udowodnić, że znak-

omita mniejszość w tym samym czasie wzbogaciła się o luksus i wygodę.

Dyskusja, miejscami bliższa punktu zapalnego, budziła zrozumiałe emocje. Na szczęście mile bulgoczące „argumenty” łagodziły obyczaje. Prawda jak zwykle leżała gdzieś pośrodku. — *Ale jak ją podnieść?* — zastanawiał się Michał, który zakończył swoje wywody stwierdzeniem, że polityka to taka kurwa, która nie da się rozebrać. Nie potrafiliśmy nie przyznać mu części racji.

Dla mnie osobiście uderzająca była opinia, a właściwa krytyka naczelnych urzędów państwa przez ludzi nie parających się raczej myśleniem. Wskazywałem tu na potrzebę rozsądku i nieulegania emocjom. Po chwilowym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że historia lubi się powtarzać.

Z wielkim smutkiem i z troską pisałem, w głośnym traktacie politycznym „Kazania Sejmowe” (1597), Piotr Pawęski (znany jako Piotr Skarga), nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III Wazy, przeciwnik tolerancji religijnej, zwolennik wzmocnienia władzy króla, cyt.: „...*Jako ryk łwi, tak gniew królewski: kto go gniewa, grzeszy na duszę swoją, (...) kto chce, królowi laje, o nim szmerze, jego się pedagogiem czyni i zelżywie go*

wspomina. Jeśli to z prawa jakiego pisanego albo statutu idzie, przeklecie takie prawo i taka wolność piekielna na bluźnienie Boga i króla ...”

Co zmieniło się u nas po wiekach? Nie mamy już urzędu króla!

Wkrótce ruszą misteria wyborcze. Co mają z tego zwykli ludzie, jak ja albo ty, pazerny zjadacz chleba?

Zanim wybrańcy ludu zaczną miode zalewać nam serca, a potem (jak niektórzy poprzednicy) w hotelu sejmowym sprawdzać funkcje biologiczne organizmu, należy ustalić pewne kryterium. Należy przede wszystkim, nie wyzbywając się uprzejmości, zapytać się jakiego są ich możliwości i jakie kompetencje w realizacji deklarowanych obietnic. Po upewnieniu się, że nie implikują nam subiektywnych pragnień, zyczymy im silnej woli w realizacji zaciągniętych zobowiązań.

Niestety, w tym doczesnym bytowaniu, podobnie jak w teatrze, mamy wiele epizodów w spektaklu jaki wystawia nam życie. Chodzi tu o tych kandydatów na polityków, którzy winni raczej siedzieć na zapleczu niż bawić się w politykę kosztem społecznych pieniędzy.

Mam tu na myśli swojego ulubieńca, któremu od dłuższego czasu kibicowałem. Co prawda był sympatyczny, jednak ogarniała mnie trwoga, gdy słuchałem jego nieporadnego i prymitywnego języka. Podobnie nieudolne były próby samodzielnego myślenia i działania. Obrazu dopełniał niedostatek życiowej oglądy i kalectwo kontaktów z otoczeniem. Piszę o tym bez uciechy, lecz z pewnymi z troskami.

Nie chodzi mi tu o wywołanie ani-

mozi czy uprzedzeń do któregoś z ugrupowań politycznych. Niech to będą złoczyńcy z lewej czy pokutnicy z prawej strony, ale niech będą ludźmi rozsądku, dla których ten wielki, Norwidowy, zbiorowy obowiązek ma jeszcze jakieś znaczenie.

Wydaje się rozsądne wystosować w tym miejscu posłanie do przyszłych parlamentarzystów, gdziekolwiek znajdują się. Panie i panowie — przyszli dzierżawcy społecznego zaufania — odczytajcie rozważnie

i zachowajcie w swoich sercach: społeczeństwa nie można traktować jak zasłony, którą wydyma wiatr z otwartego okna!

Warto, by pamiętały o tym przyszłe kukielki „Polskiego ZOO”.

Nie wiem czy słusznie, ale chciałbym, aby nareszcie było normalnie w mojej Ojczyźnie, do której znowu powrócę.

Marian Pokrywka

Coesfeld 1993—07—25

### Panu Arentowi polecam ...

Szanowny Panie Redaktorze!

W rubryce „Korespondencje i polemiki” przeczytałem wypowiedź pana Artura Arenta dotyczącą cyklu artykułów „Polska-Ukraina, wczoraj i dziś”.

Uważam, że autor cyklu przedstawił stosunki polsko-ukraińskie prawidłowo. Nie widzę w nim żadnych jednostronnych podsumowań historycznych, wywodów ze strony autora ... To prawda, że ukazały się książki na ww. temat, ale i one nie dają jednoznacznej odpowiedzi /jest dużo białych plam/.

Panu Arentowi polecam najlepszą — moim zdaniem — książkę p. Ryszarda Toneckiego pt. „Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej”. /Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa, 1993/. Są tam dobrze przedstawione problemy i nie ma co mówić o trucznach a nawet o wściekliznach.

Z poważaniem

student Grzegorz Poznański  
/adres znany redakcji/

P. S. Przy okazji chciałbym Pana Redaktora i Czytelników zainteresować problemem archiwów Ossolineum we Lwowie. Przeczytałem w „Zeszytach Historycznym” /nr 100/, wydanym przez Instytut Literacki w r. 1992 w Paryżu, artykuł pani Dory Kacnelson pt. „Losy Ossolineum we Lwowie w latach 1961—1991”. Wymienia ona osoby, które ratowały zbiory narażając swe życie /np. pp. Jan Rogala, Stefania Zub/. Przedstawia też pracę w „specjalnym fundzie”, który istniał przy każdej bibliotece. „Specfond” miał nie udostępniać lub niszczyć archiwalne zbiory świadczące o polskości. Wymieniłem parę nazwisk niszczycieli: E. Iwanciw, Walentyna Poludzień, Leonid Gałuszko. Narodzi, które niszczą archiwa, tracą pamięć. Chętnie artykuł ów udostępnię redakcji.

G. P.



# „ROJAX”

zaprasza

do nowo otwartego sklepu

PRZEMYŚL, ul. Krasińskiego 41

☎ 73-60

## oferujemy

**ROWERY** – sportowe ■ górsko-turystyczne ■ dziecięce renomowanych firm zagranicznych: amerykańskie „SCOTT”, angielskie „RALEIGH”, włoskie „COLNAGO” i „MONTANA”, niemieckie „KY-NAST”, francuskie „RACING”, tajlandzkie „MOUNTAIN BIKE”

oraz producentów krajowych:

KOWALEWO, BYDGOSZCZ, POZNAŃ, JASTROWIE, CZECHOWICE-DZIEDZICE.

Salon czynny od 10 do 18.

Zapewniamy obsługę gwarancyjną i pogwarancyjną!

GW-348/5

W Dzienniku Urzędowym  
Województwa Przemyskiego nr 14  
z 6 sierpnia 1993 r. ukazały się:

ROZPORZĄDZENIA WOJEWODY  
— nr 43 z 8 lipca 1993 r., uchylające rozporządzenie w sprawie zwalczania wściekłych zwierząt domowych w rejonie Rączyna;

— nr 44 z 19 lipca 1993 r., w sprawie zwalczania wściekłych zwierząt dzikich w rejonie miejscowości Pikulice;

— nr 45 z 29 lipca 1993 r., uchylające rozporządzenia w sprawie zwalczania wściekłych zwierząt domowych w rejonie miejscowości Misztale – Jarosław;

— nr 46 z 29 lipca 1993 r., w sprawie ustalenia przepisów porządkowych obowiązujących w strefie nadgranicznej.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY z 27 lipca 1993 r., o sprostowaniu błędów w porozumieniu zawartym 28 stycznia 1993 r. pomiędzy kierownikiem Urzędu Rejonowego w Jarosławiu a nadleśniczym w Radymnie dot. powierzenia niektórych spraw z zakresu nadzoru nad gospodarką leśną w lasach nie stanowiących własności Skarbu Państwa; błąd polega na mylnym wydrukowaniu powierzchni lasu.

## Hurtownia „CHEDOM”

zaprasza handlowców na zakupy  
artykułów chemii gospodarczej i szkolnych

Oferujemy

bardzo szeroki asortyment po najniższych cenach

- ◇ PROSZKI, np. „Pollena 2000” — 14 200 (17 300), „Bryza Extra” — 14 100 (17 200), „E 83” — 6300 (7700), „Vizir” — 14 900 (18 200)
- ◇ PLYNY DO NACZYŃ, m.in. „Ludwik” — 6650 (8100), „Kop” — 17 300 (21 100), „Sunlicht” — 17 300 (21 100)
- ◇ PLYNY DO PRANIA I PŁUKANIA, np. „Coccolino” — 15 900 (19 400), „Lenor” — 21 000 (25 600)
- ◇ SZAMPONY, m.in. „Clear”, „Head & Shoulders”, „Pantene — Pro-Vite” oraz bardzo dobre i tanie krajowe — ziołowe
- ◇ DEZODORANTY, np. „Nivea”, „Impuls”, „Ekstase”, „Denim”, „Fa”
- ◇ KREMY firm: „Miraculum”, „Uroda”, „Lechia”

Oferta szkolna

ZESZYTY I PRZYBORY SZKOLNE

Zapraszamy 8—16

PRZEMYŚL, Słowackiego 24b, tel. 53-33

KW—27/5

- obsługa prawna podmiotów gospodarczych
- pośrednictwo w sprzedaży — kupnie nieruchomości i lokali
- pośrednictwo w handlu zagranicznym

## poleca

Biuro Prawno-Handlowe  
„STER”

Przemyśl  
ul. Klasztorna 1  
tel/fax 35-95  
telex 633391

czynne w godz. 10 — 16  
(z wyjątkiem sobót)

GJ-362/5

## Księgarnia

# Galicja

poleca:

Zapraszamy w godz. 10-18

PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska 19

- literaturę piękną
- literaturę młodzieżową
- literaturę fachową z zakresu prawa, informatyki i medycyny
- PODEŹCZNIKI dla uczniów szkół podstawowych i licealnych

## WYRÓB I SPRZEDAŻ TRUMIEN

usługi przewozowe

Przemyśl, ul. Grunwaldzka 3a

tel. 75-80 — czynny całą dobę.

GJ-340/5

PRZEDSIĘBIORSTWO  
PAŃSTWOWEJ  
KOMUNIKACJI  
SAMOCHODOWEJ  
w PRZEMYŚLU  
ul. Dworskiego 106

☎ 41-84

54-35

całą dobę

☎ 53-01

36-44

od 7 do 15

Naszymi liniami pospieszными  
dojedziesz wygodnie, szybko i tanio:

● w komunikacji krajowej

do Warszawy	5.50, 22.00	z Warszawy	12.00, 17.50
do Łodzi	17.40	z Łodzi	17.30
do B. Białej	7.15	z B. Białej	7.40
do Katowic	7.50	z Katowic	7.15
do Zakopanego	10.45	z Zakopanego	9.15

● w komunikacji zagranicznej

do Lwowa 4.10, 17.10, 22.10, 23.10;  
do Brodów 14.10; do Stryja 5.10, 11.10;  
do Iwano-Frankowska 16.10; do Chmielnickiego 13.40;  
do Truskawca 15.40; do Drohobycza 18.10;  
do Suczawy (Rumunia) w środy i piątki 7.50

☆ Prowadzimy przedsprzedaż biletów tam i na powrót

☆ Wynajmujemy autokary na wycieczki krajowe i zagraniczne

☆ Przewozimy towary do wszystkich krajów (TIR-y 27 ton)

GG-350a/5

## Najsukuteczniejsza reklama

w

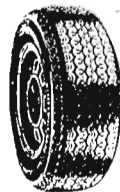
## „Pograniczu”

☎ 30-22

## OGUMIENIE

do:

- ➔ samochodów osobowych
- ➔ samochodów ciężarowych
- ➔ ciągników i maszyn rolniczych



oferuje  
dealer

„STOMIL OLSZTYN S.A.”

- Przemyśl, ul. Sportowa 7 (obok stacji paliw przy stadionie „Polonii”)
- Cieszanów, Rynek 6

G-377/5

## OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Rejonowego w Przemyślu — Rewiru I-go, mający siedzibę w Przemyślu przy ul. Waygarta nr 8, podaje do publicznej wiadomości, że 3 września 1993 r., o godzinie 13, w Przemyślu przy ulicy Krakowskiej 24 odbędzie się — w trybie ustalonym w art. 867 k.p.c. — pierwsza licytacja ruchomości w sprawach I. Km. 33392 i 33492, składających się z:

1. Samochód osobowy m-ki „Honda Civic”

1.5, rok produkcji 1992,  
suma oszacowania 200 000 000 zł

2. Segment meblowy

a. szafka jednodrzwiowa  
suma oszacowania 1 000 000 zł  
b. szafka oszklona z nadstawką  
suma oszacowania 1 200 000 zł  
c. szafka z barkiem i nadstawką  
suma oszacowania 1 200 000 zł  
d. szafka oszklona  
suma oszacowania 1 000 000 zł

3. Stół prostokątny koloru ciemnego  
suma oszacowania 1 000 000 zł

4. Komplet wypoczynkowy:

fotel jednoosobowy  
suma oszacowania 1 500 000 zł  
b. fotel dwuosobowy  
suma oszacowania 1 800 000 zł  
c. sofa trzyosobowa  
suma oszacowania 2 000 000 zł

5. Dywan o wym. 3,9 x 3  
suma oszacowania 2 000 000 zł

6. Telewizor kolorowy m-ki „Philips”  
suma oszacowania 5 000 000 zł

9. Magnetowid m-ki „Panasonic”  
suma oszacowania 3 000 000 zł

10. Lodówka m-ki „Mińsk” 15M  
suma oszacowania 1 800 000 zł

11. Szafki stylizowane (sztuk 3)  
suma oszacowania 6 000 000 zł  
(po 2 000 000 zł za 1 szt.)

12. Sekretarzyk  
suma oszacowania 2 000 000 zł

Ruchomości wystawione na licytację można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie oznaczonym wyżej.

Przystępujący do licytacji obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10% sumy oszacowania ruchomości, najpóźniej 3 września 1993 r., do godziny 12, w Kancelarii Komornika Sądu Rejonowego w Przemyślu — Rewiru I-go.

G-357

# Raz żarty, raz bezczelność

W „Życiu Warszawy” Ewa Gronkiewicz napisała, że Polacy uwielbiają kawaly, żarciki, ale przede wszystkim lubią wiedzieć kto z kim i dlaczego? Potem to i owo przytoczyła, a z anegdotek najbardziej podobała mi się ta, jak to Lech Wałęsa brał prysznic. Nagle na jego biurku zadzwonił telefon. Szybko wybiegł z wanny, ale właśnie w tym czasie sekretarka przyniosła mu herbatę i ciasto. Napotkawszy jej zdumione spojrzenie, zareagował: „Co, nie widziała pani gołego prezydenta?”

W sumie jednak zbyt mało ma tu się z czego pośmiać, co zauważyła też sama autorka, która wysłuchała wielu anegdot opowiadanych o politykach przez samych polityków, a potem stwierdziła, że zbyt zaangażowanie w politykę zdecydowanie wpływa na obniżenie poczucia humoru. I ma rację, o czym np. świadczy „opowiadka” o premier Hannie Suchockiej. Gdy to przebywała na Śląsku, w kopalni „Andaluja” podejmowano, ją obiadem. W pewnym momencie wstał przedstawiciel związków zawodowych i zaczął: „Pani premier, no, ale ta telewizja to kłamie”. Po stronie rządowej zapanowała zrozumiała konsternacja. Pani premier wpatrywała się z nadzieją w swego asystenta Zdobka Milewskiego, a górnik kontynuował: „Zawsze wiedziałem, że pani jest ładna, ale że aż tak...”

Mam jednak pytanie do Ewy Gronkiewicz: a niby to dlaczego po

stronie rządowej zapanowała konsternacja, gdy górnik zarzucił telewizji, iż ta kłamie? Telewizja jest niby rządowa? Jeśli już, to mnie się wydaje, że bardziej prezydencka, a to chyba nie jest to samo!

Żarty żartami, ale mimo że wokół stopy dowcipów w wydaniach książkowych, odnosi się wrażenie, rozmawiając z ludźmi, że im wcale nie jest do śmiechu. Przedstawiciele rządu nagle z pociągu osobowego (z salonką, z salonką!) przesiadli się do samolotu i telewizja raz po

**Orzeł  
i  
reszta**

raz pokazuje, jak gabinet ministrów pracuje, mimo że pora urlopową (pogoda pomaga w pracy, to raz, a po drugie koła rządzące raczej w lipcu na urlopy nie jeżdżą od czasów Polski Ludowej, bo trzeba było wówczas obchodzić Święto Odrodzenia przypadające akurat w lecie; 11 Listopada to data bardziej poręczna!). Powołując się na dane statystyczne i min. Osiatyński, i min. Kropownicki, że innych nie wymienię, mówią publicznie do narodu, iż idziemy ku

lepszeniu, co bardzo przypomina epokę minioną, kiedy to krzywa rosła. Kolejki także. Teraz kolejek prawie nie ma, to fakt, ale po co je tworzyć, skoro portfel chudy już po tygodniu? Jedyna pociecha, że na Wschodzie jest znacznie gorzej. W tej chwili. Ja tego nie dożyję, ale znając potencjał produkcyjny Rosji, zasoby naturalne, wspaniałe ziemie Ukrainy — można bez ryzyka prorokować, że nie nadążymy za tymi państwami, zwłaszcza wówczas gdy będziemy chcieli, dalej rozliczać, stawiać pod mur, piętnować i zastępować mydło wodą święconą, o czym już pisał przed wojną Boy i, niestety, jego publicystyka brzmi tak, jakby powstała dzisiaj. Boy wiecznie żywy! Nad Wisłą, nad Sanem, nad Wartą...

Panowie J. Kaczyński i Parys zapraszają teraz do Polski byłego pułkownika Kuklińskiego. 17 września na dwa dni przed wyborami! Tego też dnia odbędzie się pochówek na Wawelu generała Władysława Sikorskiego, co nastąpi z inicjatywy prezydenta Lecha Wałęsy. Sikorski i Kukliński... Ten ostatni ma przewagę nad pierwszym, że żyje, ale pomysł kaczyńsko-parysowski jest według mnie dla obu tych polityków zabójczy. Wprawdzie tonący brzytwy się chwytła, ale ta brzytwa nie może być przecież ostrą! Na razie ciągle na Kuklińskim ciąży wyrok sądowy, niki, jego nie zrehabilitował, a większość społeczeństwa, o czym świadczą różne badania, uważa go za

szpiega. Najpierw należałoby więc podjąć próbę oczyszczenia Kuklińskiego z ciężących na nim zarzutów, przekonać opinię publiczną, że był z niego idealista czystej wody i patriota bez skazy, a potem zapraszać. W gościnę lub na stałe...

No ale co ja się będę martwił panami Kaczyńskim (J.) i Parysem — ani mnie oni ziębią, ani grzeją. Społeczeństwo w wyborach parlamentarnych powie, co o nich myśli, choć wcale nie wykluczam, że może być tak jak z tymi kieleckimi radnymi też wyłonionymi przez większość, którzy zmienili już, czy też chcą zmienić, o czym doniosła „Rzeczpospolita”, patrona ulicy... Moniuszki! Paranoja! Czy dlatego, że Moniuszko ozdabia banknot stu tysięczny, za który coraz mniej można kupić?

Piszę tu o sprawach wagi państwowej czy miasteczkowej, ale każdy z nas może tak czy inaczej odczuwać powiew „nowych czasów”. Rodzący się kapitalizm rozpięta się łokciami i korzysta często z metod, których nie można inaczej nazwać jak pirackie.

Oto jestem w księgarni i widzę na półce książkę. Tytuł wydaje mi się znajomy. Ojciec nie wymienił, jak i dalszych danych, tłumaczył po wyjściu z obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, a ja mu rękopis przepisywałem zaraz po wojnie na maszynie. Zresztą niebezinteresownie, bo ojciec płacił mi 20 zł za stronę. Uczył w ten sposób, że „bez pracy nie ma kołaczy”, ja zaś poza tą drobną zapłatą uczyłem się na tej maszynie pisać, co przydało mi się na całe życie.

Książkę teraz kupuję. Jest w niej adres wydawnictwa, zupełnie mi dotąd nie znanego. Telefonuję i mówię do automatycznej sekretarki. Milczenie. Nie ma odpowiedzi, choć podałem mój numer telefonu. Piszę więc list. Wiceprezes wydawnictwa

odpowiada mi: „... przyznam, że zdumiony jestem jego (listu — przyp. M.A.J.) stylem. Zamiast radości, że ukazuje się książka w tłumaczeniu Pana Ojca gromadzi Pan w sobie złość i przelewa ją na Wydawcę. Przypisuję to ciężkim czasom i dlatego pomijam to milczeniem”.

Po tym bezczelnym wstępie (bezczelnym, bo nieżyjący od 20 lat ojciec jest jakby debiutantem i ja mam się cieszyć ze wznowienia książki w jego tłumaczeniu!) wiceprezes próbuje się tłumaczyć: „sprawdzałem prawa autorskie w ZAIKS-ie, być może przez przeoczenie nie podano mi właściwej odpowiedzi”.

Przez przeoczenie! Wygodnie, nie ma co, przeoczenie!

Dalej wiceprezes podaje, że gotowi są mi (jako spadkobiercy) drobną kwotę zapłacić w miarę sprzedaży książki.

Korespondencja trwa. Podaję warunki ową proponowaną kwotę podnoszące oraz żądam jednorazowej wypłaty. Wiceprezes zgadza się, przesyła listem ekspresowym umowę, którą akceptuję i mu odsyłam.

Mijają już nie tygodnie, ale miesiące. Forsy nie widzę. Przez telefon wiceprezesa nie mogę złapać. Mówię do automatycznej sekretarki, że będę musiał rozpocząć reklamę wydawnictwa. I nie będzie to reklama w stylu „Coca cola to jest to!”, ale całkowicie odwrotna. Ostrzegawcza wobec potencjalnych autorów!

To pierwsza „jaskółka” tej mej „reklamy”. Jak czytelnicy widzą, nie wymieniam nazwy wydawnictwa, ale jeśli dalej będzie ono postępować tak, jak dotąd, nie będę go oszczędzał. A ewentualne koszty sądowe, kiedy założę sprawę, nie mnie obciążą, bo mam tu do czynienia z próbą piractwa, co stwierdzam z całą powagą!

M.A. JAWORSKI

## Tak w Przemysławiu pamiętają...

... o rozstrzelanych żołnierzach

Armii Krajowej

(obelisk na Lipowicy)



i o bohaterach

spod Monte Cassino

(pomniczek

obok budowanego

szpitala wojewódzkiego)



... o żołnierzach

armii hitlerowskiej

(budowa mauzoleum

w sąsiedztwie Cmentarza

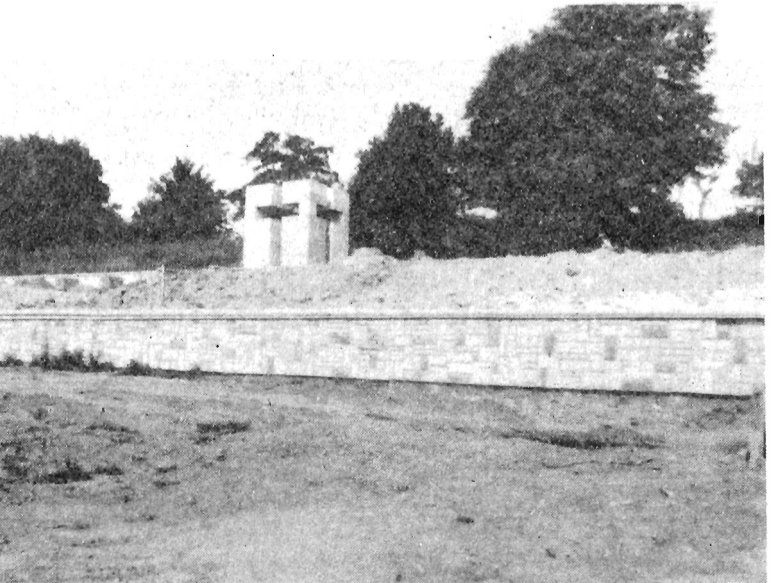
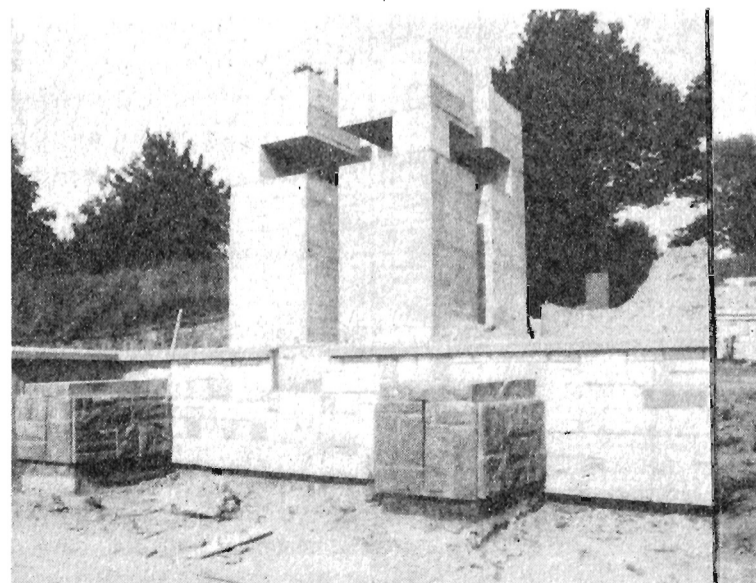
Głównego

— na zdjęciach:

zbliżenie

podstawowego elementu

oraz widok ogólny).



Fot. ROMUALD BORYSLAWSKI



## Nie ma podstaw do podważania wiarygodności badań

W korespondencji autorstwa p. Elżbiety Sęk i p. Urszuli Bieleckiej „Bomba w Jarosławiu” („Pogranicze” nr 30 z 27.07.1993 r.) w punkcie 4 znalazł się następujący zarzut: „nie przeprowadzono WIARYGODNYCH badań na zawartość ołowiu w glebie i atmosferze...”

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Przemysłu informuje, iż pobór prób glebowych do analizy przeprowadzono zgodnie z normą BN-74 9180-02 „Pobieranie próbek”. Z kilkunastu próbek pierwotnych przygotowano próbę średnią, w której oznaczono zawartość ołowiu zgodnie z aktualnie obowiązującą metodą podaną w opracowaniu Instytutu Ochrony Środowiska wydany w 1991 r. pt. „Metody i analizy oceny właściwości gleb i roślin — KATALOG”. Badania prowadził WIOŚ w Przemysłu (pobór prób, wstępna preparatyka, obróbka analityczna) przy współpracy WIOŚ w Lublinie (oznaczanie ołowiu na spektrometrze absorpcji atomowej).

Punkty poboru prób ustalono w pobliżu stacji CPN oraz 200 m od stacji w kierunku Przemysłu.

Wyniki badań wskazują, iż zawartość ołowiu w warstwie powierzchniowej gleby we wszystkich punktach poboru prób jest podwyższona w stosunku do zawartości najczystszej (30 mg Pb/kg gleby), uznanej za tło geochemiczne. Zawartość ołowiu w próbkach pobranych w pobliżu stacji CPN nieznacznie przekracza górną granicę zakresu zawartości naturalnej. Jest to spowodowane działaniem czynnika antropogenicznego. Stacja benzynowa umiejscowiona jest u zbiegu ulic Pełkińska-Kraszewskiego w Jarosławiu. Występuje zatem nakładanie się źródeł emisji zanieczysz-

czeń — stacja CPN, trasa komunikacji samochodowej. Źródła te trudno potraktować oddzielnie, tym bardziej, że najwyższą zawartość ołowiu (111 mg/kg), przekraczającą zawartość dopuszczalną w glebach (100 mg/kg M.P. nr 3 z 31.07.1986 r.) stwierdzono w próbce pobranej z pasa zieleni między chodnikiem a jezdnią w odległości 200 m od stacji CPN. Taki stan spowodowany jest ukształtowaniem terenu. Samochody jadące pod górę zmuszają silnik do intensywniejszej pracy, przez co ilość zanieczyszczonych ołowiem spalin jest większa.

Nawiązując do stawianego zarzutu stwierdzam, iż nie ma najmniejszych podstaw do podważania wiarygodności przeprowadzonych badań.

Ponadto WIOŚ w Przemysłu, w celu wnikliwego rozpatrzenia skargi, zwrócił się do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego o przeprowadzenie specjalistycznych badań osób zamieszkujących w rejonie oddziaływania stacji paliw. Wojewódzka Przychodnia Przemysłu w Przemysłu zorganizowała badania pozwalające stwierdzić zasadność skargi. Wyniki przeprowadzonych badań nie potwierdziły przypuszczeń o wzmożonym wchłanianiu ołowiu przez mieszkańców ulic Pełkińskiej i Kraszewskiego. W związku z tym WZUW skargę mieszkańców na szkodliwe oddziaływanie na stan zdrowia zlokalizowanej u zbiegu ulic stacji benzynowej, uznał za niezasadną.

Z up. Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska w Przemysłu  
Główny Specjalista  
mgr inż. Lucja Lyjak

## Dlaczego?

Dlaczego obecnie często deptana jest godność człowieka, zagrożone jest poczucie jego bezpieczeństwa, narzucony konsumpcyjny styl życia? Dlaczego rośnie z dnia na dzień liczba bezrobotnych oraz ludzi żyjących w ubóstwie? Dlaczego pogłębiają się nierówności majątkowe? Dlaczego nasze państwo nie panuje nad upadającym przemysłem i rolnictwem, a nasz majątek narodowy przechodzi w obce ręce? Tych „dlaczego” mam jeszcze sporo i nie znajduję racjonalnych odpowiedzi.

Jako pedagoga, martwi mnie brutalne odrzucanie z przeszłości rozwiązań (doświadczeń) dobrych i sprawdzonych w życiu. Odnoszę to przede wszystkim do oświaty, której rozmiarów i osiągnięć obecnie nie docenia się, a wprost przeciwnie — poszukuje się tam tylko zła. A tak przecież nie jest. My, nauczyciele, zawsze w społeczeństwie odgrywaliśmy i nadal odgrywamy poważną rolę kulturotwórczą i historyotwórczą. Obecnie niektórzy rodacy przypinają nam łatkę postkomunistów, często nie rozumiejąc tego słowa i tworząc negatywną atmosferę wokół niezmiernie trudnej, źle opłacanej pracy nauczycielskiej.

Adam Rząsa  
Rzeszów

## TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Przedstawicielstwo we Lwowie, ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duśko.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemysłu.

Ogłoszenia przyjmuje się w: sekretariacie redakcji, Centralnym Biurze Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie, Biurze Ogłoszeń redakcji „Nowin”, Biurze Ogłoszeń „FAKTOR” w Przeworsku (Jagiellońska 10a), a także w Przemysłu przy ul. Barskiej 15 (II p.) — pokój nr 20.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

## Pan Dudek ma inne zdanie

Otrzymał list od p. JANA DUDKA z Przemysłu zamieszkającego przy ul. Leszczyńskiego 14/4 (adres podajemy, bo nie zastrzegł się, aby go nie ujawniać). Pisze on tak: „Panie Redaktorze, przesyłam Panu — tyleż nieudolne co przewlekłe — własne uwagi na temat artykułu Pana M.A. Jaworskiego. W rozmowie telefonicznej sekretarka redakcji zapewniła mnie, że nie ma Pan w zwyczaju wrzucania do kosza krytycznych uwag czytelników. Jeżeli to prawda, oczekuję zamieszczenia i mego głosu w »Pograniczu»”.

Do tego listu p. Dudek dołączył owe „własne uwagi”. Są one, niestety, znacznie dłuższe niż felieton (felieton, nie artykuł!) red. M.A. Jaworskiego. Ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy więc dokonać pewnych skrótów bądź streszczeń starając się wierne przedstawić przemyslenia naszego czytelnika. Jednocześnie jego uwagi przekazaliśmy red. M.A. Jaworskiemu z prośbą, by zajął wobec nich stanowisko. (Red.)

### „Harakiri”

#### Pana M.A. Jaworskiego

„Czytam miejscową prasę głównie dlatego, ażeby dołączyć do tych celów wartości, zadań i działań, które rozwijają, unaczyniają więzi i aktywność społeczną mieszkańców Przemysłu wraz z regionem. W tym widzę jeden z ważniejszych celów prasy lokalnej. Tymczasem nie mogę stwierdzić, że jestem czytelnikiem usatysfakcjonowanym w tym względzie. Pomimo, że nie mam zdolności formułowania swych myśli w mowie pisanej, często odczuwam taką potrzebę w trakcie przeglądu miejscowej prasy. Asumpt, a nawet pasję ku temu, dają mi przede wszystkim artykuły M.A. Jaworskiego, a w szczególności art. »Po harakiri», zamieszczony w nr. 25 »Pogranicza» (...). Pragnę się zastrzec, że nie mam intencji poniżyć lub obrazić Pana Jaworskiego i innych redaktorów czy organizacji, o których dalej będzie wzmianka. Chcę tylko zwrócić uwagę czytelników »Pogranicza» na niemyślnie, jak sądzą, acz szkodliwe, skutki posługiwania się technikami propagandowymi, zwłaszcza w okresie przedwyborczym”.

Teraz na całej stronie maszynopisu, autor wyraża swoją opinię na temat istoty propagandy, którą „w przybliżeniu można określić jako oddziaływanie na odbiorców różnymi środkami i technikami po to, aby zaszczyć określone wartości, idee, nastawienia emocjonalne i postawy, skłaniające odbiorców propagandy do pożądanego (przez jednostkę, grupę społeczną albo partię polityczną) zachowań. Metodę propagandy doskonale opanowali niemieccy nacjonaliści a do perfekcji doprowadzili komuniści”.

Dalej p. Dudek powraca do znanego określenia ks. Tischnera: „homo sovieticus”. W trakcie lektury artykułu p. Jaworskiego odniósł wrażenie, że autor nie wie, iż sam cierpi „na nieuleczalne skrzywienie, wychowując się w klimacie społecznym minionej epoki socjalistycznej”. To przypuszczenie p. Dudek opiera na konstrukcji artykułu (czytaj: felietonu) i argumentacji twierdzeń, jakimi jego autor się posłużył.

„Najpierw — pisze — trzeba zdobyć trochę zaufania”. I tu cytaty z tek-

stu M.A. Jaworskiego: »Kiedy sięgam do moich publikacji sprzed lat, widzę, że w wielu wypadkach to ja miałem rację...«. »Wszystkiego nie mogłem przewidzieć, bo nawet najwięksi sowieciolodzy...«.

„Teraz kolej na wzbudzenie emocji u czytelnika: »Sejm popelnia zbiorowe harakiri«, »nie ma swobody rozstrzelania (słownego) rzecznika praw obywatelskich«, »jestem gotów pójść z pielgrzymką do Częstochowy, ale nie z takimi (...).«

„Teraz kolej na zasugerowanie poglądów i wartości: »SdRP to wspólni ludzie«, »podziwiam ich rozsądek i zimną krew (...).«

Dalej nie cytujemy, bo każdy może sięgnąć po „Pogranicze” i w całości przeczytać, bez wrywania poszczególnych zdań z kontekstu felietonu red. M.A. Jaworskiego. Natomiast istotne, co ma w tej sprawie do powiedzenia sam p. Dudek:

„Wielu przywódców SdRP — pisze on — nie można odmówić inteligencji i sprytu, wszak doskonale opanowali sztukę propagandy, a takich ludzi (nawet nieuki) podziwiają. To, że partia nie zapleczka naukowe, można uznać, ponieważ kto nie był członkiem PZPR nie miał szans na karierę naukową. Wartość tego zapleczka nie jest duża, wszak uczestniczyło ono w rządzeniu Polską i czego dokonali (tak jest w rękopisie maszynopisu red.)? Przecie kształcili się w kraju i za granicami Polski, mieli kontakty naukowe. My musimy dziś sprowadzać specjalistów z Zachodu i płacić im sute wynagrodzenie, dlaczego?”

Dalej jest mowa o tym, że „w latach 1944-1948 komunistów polskich było mało i zajmowali oni kluczowe stanowiska walcząc bez pardonu o urwanie totalitaryzmu w naszym kraju. Tępiłi nie tylko przeciwników komunizmu, lecz także wszystkich ludzi krytycznych, samodzielnie myślących, nieuległych”.

Jako przykład p. Dudek podaje perypetie profesorów. (m.in.) B. Siwonia i M. Kreutza, przeciwników marksizmu, którzy stracili pracę na uczelniach, po czym pisze:

„To nie komuniści pilnowali Ziemi Zachodnich przed rozgrabieniem ani też nie odbudowali ich. Z tych, co pracowali, wielu później wstąpiło do partii. Jedni w nadziei lepszej pracy, płacy, awansu naukowego lub zawodowego, świętego spokoju i ze strachu. Komuniści zajęci byli propagandą i zarządzaniem pod dyktando centrali. Gdyby dziś dokonano obiektywnego i pełnego bilansu, to nie wiadomo, czy to, co zrobiono — a zrobiono sporo w różnych sferach życia społecznego — zbilansowałoby straty tzw. czynnika ludzkiego. W moim przekonaniu ustrój socjalistyczny w Polsce zahamował rozwój kraju, a poniesione straty musimy przez dziesięciolecia nadrobić. Na zakończenie. Panie redaktorze, czy nie będzie słuszniej wykorzystać posiadane zdolności do zajmowania się problematyką integracji środowiska przemysłowego, zamiast obrzucać „błotem” tego i owego? Siac zamęt w głowach Czytelników?”.

### Zamiast odpowiedzi

Má rację p. Jan Dudek, kiedy samokrytycznie odnosi się do swego tekstu, nazywając go i nieudolnym, i przewlekłym. Dalej stwierdza, że nie ma zdolności formułowania swych myśli w mowie pisanej. Wnoszę więc, że łatwiej mu zabierać głos z trybuny lub moze z ambony. Zdarza się...

Dziękuję autorowi za zwrócenie mi uwagi na dolegliwość, o której mogę rzeczywiście nie wiedzieć: „nieuleczalne skrzywienie”. Wywodzące się z epoki socjalizmu, oczywiście. Ale pytam: czy takiego samego skrzywienia nie ma i p. Dudek? Czy chował się w innym kraju? A może dopiero nieda-

wno zaczął swą działalność, więc owo „skrzywienie” go nie dotyczy? Ejże? Tak zwanym „homo sovieticusem” można być z powodzeniem i wówczas, liedy zasiada się do pisania tekstu polemicznego, w którym nie ma nawet próby zachowania obiektywizmu. Jeden z przykładów: zdaniem mego adwersarza ten, kto nie był członkiem PZPR, nie miał szansy na zrobienie kariery naukowej. Nie starczyłoby mi tu miejsca, aby wymienić nazwiska tych, którzy bez czerwonej legitymacji, ale za to posiadając TALENT, dokonali nie byle jakich osiągnięć! Owszem, bywało, że wstąpienie do partii pomagało temu czy tamtemu zostać rektorem uczelni. (Tak jak dzisiaj, choć rzecz dotyczy innych partii!) Ale czy p. Dudek taką właśnie „kariere” ma na myśli? Rektorem się BYWA, naukowcem, prawdziwym naukowcem, po prostu się JEST. Niezależnie od tego, kto rządzi krajem! Jeśli zaś chodzi o samą SdRP, to pragnę zauważyć, że w jej szeregach znaleźli się ci byli członkowie, którzy należeli do jej reformatorskiego skrzydła. SdRP ma też w swoich szeregach ludzi, którzy uzyskali pełnoletność już po czerwcu 1989 roku!

Nie neguję, że w okresie stalinowskim, a także po 1968, czy po 13 grudnia 1981 r. (po czerwcu 1989 roku także!) wielu naukowców dotknęły represje. To jednak problem szeroki. Trzeba dostrzegać, że po wojnie przeżyliśmy w Polsce różne okresy. Łagodniały też formy represji: czasem kończyło się jedynie na zdjęciu ze stanowiska rektora lub prorektora.

Mówiąc o zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich, p. Dudek nie wierzy, aby ktokolwiek mógł wstępować w szeregi PZPR z pobudek ideowych. Ja mam nieco odmienne zdanie, a ponadto przeczuje, że i dzisiaj do obecnych partii rządzących, do BBWR, a nawet do... prałatów wielu ludzi po prostu się przykleja! Władza przyciąga. Każda władza. Czerwona, biała, czarna... Dlatego wśród rządzących są nie tylko geniusze, ale i nieudacznicy.

Zapewne i bez komunistów daloby się odbudować nasz kraj po zniszczeniach wojennych i wielkich przemieszczeniach ludności. Jakim i czym kosztem? Obecna władza jakoś nie może sobie poradzić i z rozgrabianiem, i zagospodarowaniem jednego tylko miasta czeka: Borne Sulinowo, w którym dotąd stacjonowały oddziały radzieckie. A Borne Sulinowo przy takim np. Kostrzyniu z 1945 roku, wygląda jak jedno wielkie sanatorium! Powtarzam: przy Kostrzynie z 1945 r.

Oczywiście p. Dudek może twierdzić, że ustrój „ustrój socjalistyczny zahamował rozwój kraju” (a skąd ta zapowiedź 300 milionów dla każdego Polaka?), a redakcja „Pogranicza” ten jego pogląd może nagłośnić. Wiele innych redakcji, a wian to z własnych doświadczeń, zamieszcza tylko to, co nie odbiega od linii pisma.

A kto sieje „zamęt w głowach Czytelników”, niechże już oni sami osądzą! Ja w każdym razie będę dalej pisać to, co akurat myślę i nie będę tego uważał za działalność propagandową tak jak i za działalność propagandową nie uważam przytoczonych „własnych uwag” p. Jana Dudka. Ma on w kraju do dyspozycji wiele pism, które propagują podobne, jak on, poglądy. Ja mam tych pism, przynajmniej na razie raczej mniej...

Na zakończenie przyznam, że lepiej by mi się pisało, gdybym znał profesję mego adwersarza, jego wiek i ewentualny dorobek twórczy. A może wymagał za wiele? Niemniej niech p. Dudek się nie zdziwi, kiedy w następnych felietonach może od czasu do czasu zwrócić się bezpośrednio właśnie do niego. Jego słowa („asumpt a nawet presję ku temu”) są jak bumerang...

M.A. Jaworski

P.S. I jeszcze jedna uwaga! Panie Dudku, czy my rzeczywiście musimy, jak Pan pisze, sprowadzać specjalistów z Zachodu i płacić im wysokie wynagrodzenia? Komuś jednak musi na tym zależeć! Półkolonia na wschodzie Europy może stanowić łakomy kąsek.

M.A. J.



DZIEWCZYNA NA LATO  
Fot. ARCHIWUM



## Policjanci i złodzieje

Jest się czym martwić i jest się z czego cieszyć. Okazuje się bowiem, że w minionym półroczu aż o 25 procent wzrosła w województwie przemyskim przestępczość. Panowie złodzieje i bandyci okrutnie zawyżyli statystyki. Na przykład aż 564 razy włamywali się do obiektów prywatnych i 122 razy do uspołecznionych. Jedynie gwałciciele dali sobie siana, używając (noszonego nie tylko przez byłego wicemarszałka Kerna) groźnego narzędzia ledwie pięć razy.

Największym siedliskiem występku w województwie był, oczywiście, Przemyśl (13,35 przestępstw według współczynnika przeliczeniowego na tysiąc mieszkańców), natomiast oazą praworządności i spokoju była gmina Tryńcza (tylko 0,76 przestępstw wg tego samego współczynnika). Jeżeli więc akurat w Tryńczy dostanie ktoś niewinnie w mordę, albo zwiną komuś portfel, to oznacza, że facet musiał mieć wyjątkowe szczęście. Niech gra w totolotka.

Zwiększona wydajność pracy przestępców (o paniach przez kurtużaj nie wspominamy) była wodą na młyn dla borykającej się z różnymi limitami i ograniczeniami, ale dzielnej, policji. Policjanci z województwa przemyskiego okazali się w minionym półroczu najskuteczniejsi w kraju: aż 81,7 procent wykrywalności przestępstw, przy średniej krajowej — 56,4.

Ciekawe czy zaktywizuje to przestępców czy może zniechęci.

(zs)



20 minut. Pokrajać w talarki oczyszczone warzywa, wrzucić do mięsa i razem je dogotować. Na końcu dodać obrane ze skórki i drobno pokrajane pomidory, tylko raz zagotować. Dodać oddzielnie ugotowany makaron, sporo drobno posiekanych, aromatycznych listków, podgrzać i wymieszać. Podawać z sałatą lub mizerią.

### KECZUP BULGARSKI

2 kg pomidorów, pół kg jabłek, pół kg warzyw (marchew, pietruszka, seler), 25 dag cebuli, 25 dag cukru, łyżka kminku, 5 dag musztardy, po 1 dag pieprzu zmielonego i w ziarnkach, 2 liście laurowe, 3-4 goździki, 2 łyżki soli i troszkę octu do smaku.

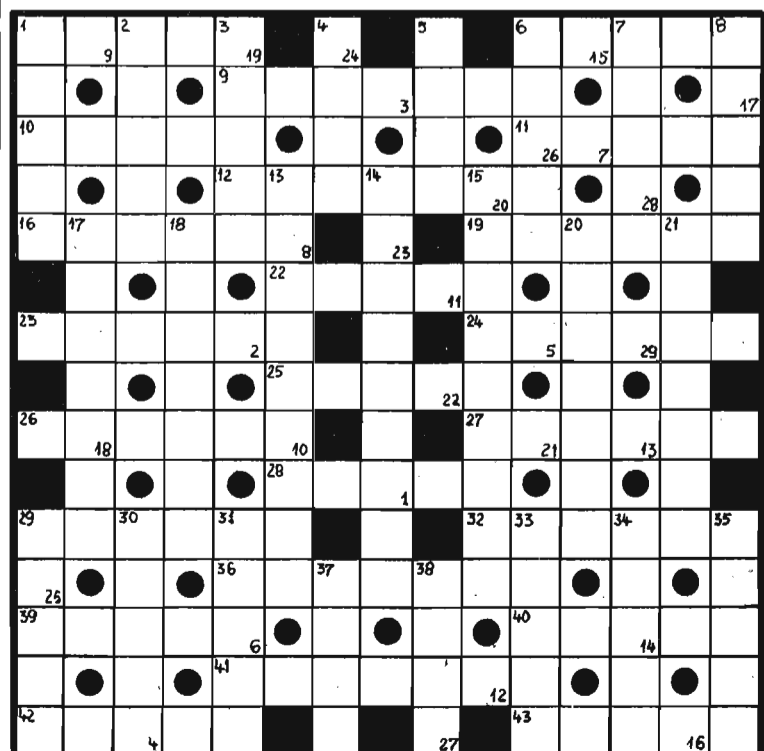
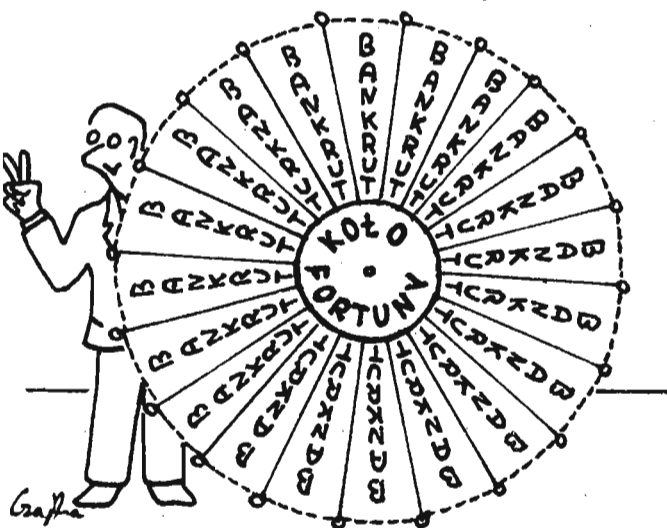
Wszystkie warzywa obmyć, zemieć w maszynce do mięsa i pozostawić na dobę w emaliowanym naczniu. Dodać przyprawę i gotować na wolnym ogniu ok. 3-4 godz. Przetrzeć przez perlonowe sitko, jeszcze raz chwilę odparować, wlać do małych słoiczków, zakręcić, pasteryzować ok. 15 minut.

### POTRAWA „DZIAŁKOWA”

10 dag mięsa, łyżka oleju, 2 dag masła roślinnego, porcja młodej włośzczyzny, kawałek kalafiora lub kapusty, 2 pomidory, łyżeczka mąki, drobno posiekane listki selera, pietruszki, kopru, sól, odrobina papryki, 2-3 łyżki makaronowych „muszelek” lub „świderków”.

Kawałek mięsa pokrajać w drobną kostkę lub słupki, oprószyć mąką, obsmażyć na rozgrzanym oleju. Pod koniec dodać do mięsa kawałek cebuli, skropić małą ilością wody, osolić, wysypać odrobinę papryki i dusić ok.

## POLSKIE POLITYCZNE KOŁO FORTUNY



## Krzyżówka z hasłem



**Poziomo:** 1) symbol dobrych interesów, 6) grzbiet w Tatrach Zachodnich, 9) kuzyn wróbla, 10) kolisty płac, 11) ptak wodny, 12) danie, 16) potężne drzewo, 19) przed Bożym Narodzeniem, 22) miasto w Turcji, 23) poeta Majakowski, 24) czynsz dzierżawny, 25) taniec, 26) mała wąskonośa, 27) architektoniczny prospekt, 28) autor „Nory”, 29) Kościuszki w Krakowie, 32) ryba odbywająca tarło, 36) ryś stepowy, 39) głos męski, 40) hiszpański wójt, 41) najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiornie Niedźwiedzia, 42) pewność siebie, 43) staroć.

**Pionowo:** 1) arka, 2) rachunek bankowy, 3) składzik, 4) „maluch”, 5) połączona z Europą, 6) kompres, 7) w karetce, 8) wielkość fizyczna, 13) przyrządzenie, 14) ukończył romanistykę, 15) strażnica, 17) gruska smaczliwa, 18) popularny aktor polski, 20) polichlorek winylu, 21) wzmianka w prasie, 29) niezyt nosa, 30) gorący napój alkoholowy, 31) biały w kinie, 33) szkolna sala, 34) jałmużna w krajach muzułmańskich, 35) bezdziedziczny spadek, 36) wybijany przez perkusistę, 38) w rozkładzie jazdy autobusu.

Litery z pól od 1 do 29 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród, ufundowanych przez księgarnię „Galicja” przy ul. Franciszkańskiej w Przemyślu.

\*\*\*

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 30/113

Hasło: „W NOWYM BGŻ — NOWE OSZCZĘDNOŚCI”. Książeczkę oszczędnościową w wkładem 500 000 zł, ufundowaną przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej przy placu Zgody 3 w Przemyślu, otrzymuje p. Stanisława Budnik ze Stuba.



### LEW (23 VII — 23 VIII)

Jeszcze trwa lato, jeszcze Słońce w Twoim znaku. Gwiazdy Ci sprzyjają. Wykorzystaj ten czas na dołączenie trudnych spraw. Teraz powinno się udać!

### PANNA (24 VIII — 23 IX)

Doszedł do wniosku, że nie dla Ciebie ta zabawa? No cóż, bywa. Jesteś za szybka tam, gdzie potrzeba dużo cierpliwości. Ciesz się sierpniowym słońcem.

### WAGA (24 IX — 23 X)

Te ostatnie domowe ograniczenia wyjdą Ci tylko na zdrowie. Mieć będziesz poza tym radość z obcowania z kimś nowym, bardzo miłym. Pomyślność!

### SKORPION (24 X — 23 XI)

Nie ociągaj się, tylko od razu bierz się do roboty. Podczas urlopu nazywało się trochę spraw „na wczoraj”. Im szybciej się z nimi uporasz, tym lepiej.

### STRZELEC (24 XI — 21 XII)

Czyżby aż tak bardzo absorbowały Cię obowiązki domowe, że nie widać Cię nawet na działce?! To nieprawdopodobne. Sąsiedzi zza miedzy wyglądają Twego towarzystwa.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

„Nie chwal dnia przed zachodem słońca” — to podstawowa zasada, o której powinieneś pamiętać. Wszak nieraz się przekonywałeś, że „mile złego początku...”

### WODNIK (21 I — 20 II)

Doskwiera Ci rzeczywistość? Nie Tobie jednemu. Ale spokojnie — pożyjemy, zobaczymy, jak długo trwać będą eksperymenty na żywym organizmie.

### RYBY (21 II — 20 III)

Macie przygotowany grunt do działania, bierzcie się zatem do roboty. Czas przeciąć ten gordyjski węzeł niemożności! Sobota przyniesie miłe spotkanie w gronie przyjaciół.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Jakoś przy pomocy (ludzkiej i boskiej) udało się szczęśliwie przebrnąć przez ten gorący czas. Najtrudniejsze zdaje się być za Tobą, choć jesień też nielata.

### BYK (21 IV — 21 V)

Twoja „niespodzianka” nie wszystkim współnikom przypadła do gustu. W przyszłości lepiej konsultuj tego typu sprawy, bo wydajesz się oderwany od życia.

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie trzeba czarodziejskiej kuli, by dostrzec co w trawie piszczy. Dlaczego zatem udajecie, że nic nie widzicie? Przecież przymykanie oczu nie uchroni Was od konsekwencji!

### RAK (22 VI — 22 VII)

Za długo już zbijasz bąki. A tu trzeba być przegornym jak owa mrówka, która pracowała przez całe lato, gromadząc zapasy na zimę. Do roboty zatem!